Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 128

POZ

Warszawa,
niedziela 5 maja 1935 r.

10 GROSZY

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Polska a gulden

Po nagłej dewaluacji guldena gdańskiego odezwały się w Polsce z niektórych stron głosy, iż fakt ten w niczem naszych interesów nie dotyka. Czy jest to możliwe istotnie, skoro Gdańsk jest tylu węzłami powiązany z naszem życiem gospodarczem i stanowi jedno z naszych naturalnych ujść na morze? Zresztą dość jest przyjrzeć się bliżej warunkom, w których doszło w Gdańsku do zmiany parytetu walutowego, aby się przekonać, że nietylko będzie ona miała wpływ na nasze interesy, ale, że wpływ ten może być silny i bardzo dla nas szkodliwy.

W „Volkstagu" odpowiadając na zarzuty opozycji, bronił się prezydent Greiser tem, iż gdańszczanie nie mogą działać z punktu widzenia interesów tylko własnych, ale muszą iść w kierunku obrony interesów ogólno - niemieckich. A zatem przyznał pośrednio, że dewaluacja guldena wynikła nie na tle samej tylko sytuacji w Gdańsku, ale była wynikiem postanowień zapadłych w Berlinie. Innemi słowy, Gdańsk postępuje w tej sprawie w myśl interesów nie tego organizmu gospodarczego, z którym związany jest węzłami umownemi i naturalnemi, t. j. Polski, ale organizm obcego — państwa niemieckiego.

Dewaluacja jest zapłaceniem kosztów wieloletniej polityki Gdańska, w której Wolne Miasto, utrzymując wysoką dla naszych stosunków walutę, dobrowolnie rezygnowało z naturalnej współpracy z Polską, a wiązało się z Niemcami. Niemieckie kredyty podtrzymywały sztucznie pomyślność Gdańska — niemieckie kłopoty kazały wyrzec się dotychczasowego parytetu walutowego i zejść na parytet polski, do niedawna tak uparcie negowany.

Ale czy dzieje się to poto, aby zamiast z Niemcami współpracować teraz z Polską? Nie, o tem niema ani mowy. Wręcz przeciwnie: w interesie Niemiec leży podniesienie zdolności konkurencyjnej Gdańska.

Na jakież to wzmożenie eksportu liczą gdańszczanie, skoro wywóz do Niemiec nie daje im wpływów gotówkowych? Oczywiście, przedewszystkiem do Polski. Na jakie zyski ze wzmożonego obrotu? Oczywiście, zyski od Polski, gdyż spodziewają się, że obniżony gulden pozwoli importowi gdańskiemu konkurować skutecznie z Gdynią. A wszystko to... bez najmniejszego nawet kontaktu z Rządem polskim.

Ale rzecz jasna, że w tym stanie rzeczy, gdy dotychczasowy stan umowny między Polską a Gdańskiem został jednostronnie podważony, ze strony polskiej konieczne są odpowiednie środki zaradcze — i to bardzo szybkie.

Po pierwsze więc w zmienionej sytuacji muszą być inaczej zabezpieczone interesy portu gdyńskiego, bo idealne równouprawnienie jakie przewidywały umowy dotychczasowe, byłoby skazaniem Gdyni na powolny uwiąd gwoli wzmagania się Gdańska. Przyznając portowi gdańskiemu specjalne przywileje dwa lata temu i równając go z Gdynią, Polska miała do czynienia z innym Gdańskiem niż obecnie, bo inna w nim była waluta. Obecnie interesy Gdyni są poważnie zagrożone i byłoby lekkomyślnością nie do darowania, pocieszać się, że wzrost cen w Gdańsku usunie niebezpieczeństwo dewaluacji guldena dla Gdyni, bo w sprawie tak dla nas pierwszorzędnej jak własny port, nie można polityki uzależniać od jakichś okoliczności przypadkowych i to niepewnych.

Powtóre zaś, jeli chodzi o wzajemną wymianę handlową, a Gdańsk z taką dumą zawsze uznaje się jako osobne „państwo", to dumpingowe (bo takie właśnie jest!) obniżenie jego waluty wywołuje u Polski konieczność odpowiedniego zabezpieczenia się drogą zarządzeń — takich samych, jak to czynią wszystkie państwa wobec dumpingów walutowych, stosowanych przez zagrancę.

Jeśli Polska jaknajszybciej nie wyciągnie tych konsekwencyj z obniżenia parytetu guldena, interesy nasze państwowe i gospodarcze mogą ponieść straty, które trudno będzie potem naprawić.

M. Grz.

Międzynarodowa banda

Fałszerzy papierów wartościowych

Herszt i 12 osób aresztowanych w Warszawie

Warszawski Urząd Śledczy po żmudnych, bo przeszło 2-miesięcznych badaniach wykrył olbrzymią aferę fałszerstwa na terenie Warszawy, zorganizowaną przez Rumuna z pochodzenia, międzynarodowego oszusta i fałszerza, niejednokrotnie karanego przez sądy niemal wszystkich państw Europy.

Na trop afery władze policyjne natrafiły zupełnie przypadkowo, prowadząc obserwacje, niejednokrotnie karanego przez sądy polskie **przestępcę Moszka Iglickiego** (Leszno 36), który nierzadko odwiedzał drukarnię i litografję przy ul. Bonifraterskiej 27, pod nazwą „Artylit", której właścicielem jest **Chaim Luzer Landau** (Długa 36).

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, iż Iglicki i Landau komunikują się z niemniej znanym policji fałszerzem Wolfem Szafranem.

Przeprowadzona niespodziewanie rewizja w mieszkaniach Iglickiego, Landaua i Szafrana dała nadzwyczajne wyniki, znaleziono olbrzymią ilość podrobionych bonów rumuńskich na **sumę 125 miljonów lei, t. j. około 7 miljonów złotych**, w odcinkach po 5 000 i 10 000 lei. Pozatem wykryto olbrzymi zapas przygotowanego do druku innych bonów zagranicznych papieru, kamienie litograficzne, farby, specjalne przyrządy oraz precyzyjny numerator najnowszej konstrukcji.

Dalsze dochodzenia ustaliły, iż finansistą całej tej imprezy był międzynarodowy oszust, obywatel rumuński, pochodzący z Bukaresztu, rzekomo **inż. Wiktor Kalif.** Kalif ma bardzo bogatą przeszłość kryminalną, rejestrowany był za fałszerstwa i kradzieże. Ostatnio zaś skazany przez Sąd Apelacyjny w Paryżu na 5 lat więzienia.

Kalif komunikował się z obywatelem rumuńskim Mirsea Gabrielescu, również poszukiwanym przez władze sądowe fałszerzem. Podpisy ministrów rumuńskich, dyrektorów Banku - Narodowego na sfałszowanych bonach podrabiał znany w Polsce fałszerz Stefan Czarnecki vel Lucjan Bielecki.

Do bandy poza Kalifem, Gabrielescu, Iglickim, Landauem, Szafranem i Czarneckim należeli również Hersz Blumental (Świętojerska 24), Icek Buch (Gęsia 12), Abe Fiszbein (Elbląska 31), żona Iglickiego Fajga, Władysław Kudelski (Grochowska 61) oraz dalsza rodzina Iglickiego: Brucha, Chaja i Jankiel Hersz zamieszkali przy ul. Karmelickiej 5, oraz Moszek Cukierman właściciel mleczarni przy ul. Brukowej 37, który na kilka dni przed aresztowaniem popełnił samobójstwo przez podcięcie sobie żył brzytwą, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Całą bandę liczącą 12 osób aresztowano i osadzono w więzieniu.

Prezydent Estonji

na kuracji w Truskawcu

W najbliższych dniach przybędzie do Polski naczelnik państwa estońskiego, p. Konstanty Paets.

Prezydent Estonji udaje się za poradą lekarzy do Truskawca, gdzie odbędzie 4-tygodniową kurację.

W drodze do Truskawca prezydent Paets zatrzyma się w Warszawie, gdzie na cześć dostojnego gościa odbędą się oficjalne przyjęcia.

Dokoła ordynacji wyborczej

Dopiero po 20-tym maja

zbierze się sesja sejmowa

W kuluarach sejmowych krążyła wczoraj wiadomość, że nadzwyczajna sesja dla uchwalenia ordynacji wyborczej odbędzie się pod koniec maja. W każdym razie nie prędzej, jak po 20-tym.

Sesja potrwa prawdopodobnie około 3 tygodni, poczem z końcem czerwca Sejm ma być rozwiązany.

Według dotychczasowych przepisów, wybory musiały się odbyć najdalej w 90 dni od dnia rozwiązania Sejmu. Obecnie ten termin ma być skrócony do 45 dni, wobec czego wybory odbyłyby się w drugiej połowie sierpnia.

Niema we Francji entuzjazmu

spowodu zawarcia paktu z Sowietami

PARYŻ, 4.5. (ATE). Dzisiejsza prasa zachowuje w związku z zawarciem paktu franc.-sowieckiego stanowisko nacechowane dość znaczną rezerwą.

„Le Jour" twierdzi w dalszym ciągu, że pakt jest niekorzystny dla Francji. Nie należy zapominać, że z chwilą, gdy wojska francuskie zajmą chociażby jeden kilometr terytorjum niemieckiego, celem przyjścia z pomocą ZSRR., Francja będzie uważana za napastnika i straci wszelkie prawa na pomoc ze strony innych członków Ligi Nrodów. Dziennik wskazuje pozatem, że propaganda komunistyczna we Francji nie ustała.

„Ami du Peuple" występuje ostro przeciwko paktowi.

„Oeuvre" zaznacza, że redakcja niektórych punktów układu nie jest zupełnie jasna.

Również „Figaro" wskazuje na niejasność pewnych ustępów, co może pociągnąć za sobą trudności interpretacyjne.

„Petit Parisien" oświadcza, że nowy traktat jest posunięciem niezwykle zręcznem.

„Republique" oświadcza, że układ francusko - sowiecki nie jest skierowany przeciwko jakiemukolwiek państwu. Nikt nie pragnie izolacji Niemiec, przeciwnie Francja jest zwolenniczką współpracy z Rzeszą, o ile rząd niemiecki będzie istotnie dążył do porozumienia.

Słaby oddźwięk w Anglji

LONDYN, 4.5 (ATE). Podpisanie francusko - sowieckiego paktu wzajemnej pomocy znalazło dość słaby oddźwięk w prasie angielskiej. Jedynie „Times" w artykule wstępnym zaznacza, że układ nie może być nazwany przymierzem zaczepnem, lecz służy wyłącznie celom obronnym, i jest otwarty dla innych państw. Dziennik powołuje się na oświadczenie sir Johna Simona w Izbie Gmin, że na wypadek konfliktu sowiecko - niemieckiego, podczas którego Francja stanęłaby po stronie ZSRR., Anglja nie weźmie udziału w walce.

„Daily Telegraph" wyraża żywe zadowolenie, że traktat francusko - sowiecki jest zgodny z paktem Ligi.

Ś. p.

J. Mikułowski - Pomorski

Wczoraj o godz. 3 nad ranem zmarł po długiej chorobie ś. p. Józef Mikułowski - Pomorski, profesor zwyczajny i pierwszy rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, b. wicemarszałek Tymczasowej Rady Stanu, b. minister Rolnictwa i Reform Rolnych, b. kierownik Ministerstwa W. R. i O. P., b. dyrektor b. Akademji Rolniczej w Dublanach i komandor orderu Polonia Restituta z gwiazdą.

Pomnik na grobie

Poległych pod Kijowem

KIJOW, 4. 5. — W dniu polskiego święta narodowego, na cmentarzu katolickim w Kijowie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika na bratniej mogile żołnierzy polskich, poległych w czasie walk pod Kijowem w r. 1920. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele polskiego konsulatu generalnego oraz przybyły z Moskwy polski attaché wojskowy kapitan Harland. Pomnik ma kształt krzyża z napisem „Ku chwale ojczyzny" i ozdobiony jest oznakami orderu „Virtuti Militari". Na cmentarzu leży 114-tu poległych, przeważnie żołnierzy I dywizji legjonów.

Stan wojenny w Grecji

zostanie w poniedziałek uchylony

WIEDEŃ, 4. 5. (ATE.). Z Aten donoszą: Były Minister Spraw Zagranicznych, Maksimos wyraził zgodę na ponowne objęcie teki spraw zagranicznych. Zaprzysiężenie ministra ma się odbyć dzisiaj. Maksimos będzie reprezentował Grecję na konferencji ententy bałkańskiej, która się zbiera w dniu 10 b. m. w Bukareszcie.

Wybory w Grecji zostały przesunięte na dzień 2 czerwca. Premjer Tsaldaris oświadczył, że stan oblężenia będzie uchylony w całym kraju najpóźniej w przyszły poniedziałek. Szef rządu uważa, że taktyka opozycji, która pragnie powstrzymać się od udziału w wyborach, jest błędną.

Wyrok śmierci

WIEDEŃ, 4. 5. (ATE.). Z Aten donoszą: Najwyższy Sąd Wojenny skazał na karę śmierci generała Wasosa i pułk. Hadżitawrosa, którzy stali na czele powstania w Atenach. Jest to wyrok zaoczny, ponieważ obaj skazani zbiegli. Pozatem skazano pięciu innych oficerów na karę 20 lat więzienia.

„Narodem przyrodzonych zdrajców politycznych"

nazwał żydów płk. Fleischhauer

GENEWA, 4. 5. (tel. wł.). Ostatnio podaliśmy streszczenie przemówienia rzeczoznawcy powołanego w sprawie autentyczności „Protokułów mędrców Syjonu", płk. Fleischhauera. W dalszym ciągu swych wywodów płk. Fleischhauer przystąpił do porównania z rzeczywistością tych ustępów „Protokułów mędrców Syjonu", w których jest mowa o opanowaniu przez żydów prasy światowej. Rzeczoznawca wylicza długą listę wielkich dzienników światowych, których właścicielami i kierownikami są żydzi. Zdaniem płk. Fleischhauera, żydzi mają również wpływ na dzienniki, które nie są ich bezpośrednią własnością, w ten sposób, że wielkie agencje telegraficzne z Reuterem i Havasem na czle opanowane są przez żydów, co daje im możność kontrolowania całej prasy światowej. Żadna wiadomość niekorzystna dla interesów żydowskich nie przedostanie się do gazet przez filtr agencyj telegraficznych.

Płk. Fleischhauer twierdzi również, że zgodny jest z rzeczywistością ten fragment „Protokułów", który mówi o solidarności „krypto-żydów, czyli żydów ukrytych, ochrzczonych, lub przyznających się do narodowości kraju, w którym przebywają. Płk. Fleischhauer posuwa się aż do nazwania żydów. „narodem przyrodzonych zdrajców politycznych".

Proces obecny, zdaniem rzeczoznawcy, jak wszystkie poprzednie, ma na celu odwrócenie uwagi niezorjentowanej opinji. Żydzi liczą na to, że udowodniwszy np., że „Protokuły" nie powstały na pierwszym kongresie sjonistycznym, wpoją tem samem w narody aryjskie przekonanie, że „Protokuły" są falsyfikatem, pierwszy bowiem wydawca tego dokumentu był, jak to udowodniono, człowiekiem zupełnie nieznającym zagadnienia i opatrzył „Protokuły" uwagą, łączącą dokument z syjonizmem. Tymczasem, jak to już płk. Fleischhauer udowadniał, „Protokuły" są wynikiem tajnych obrad żydowskiej loży masońskiej Brei - Brith, i oczywiście tendencje „Protokułów" są wyraźnie sprzeczne z syjonizmem. Syjonizm pragnąłby przywócić żydom ich dawną ojczyznę, masonerja zaś żydowska chciałaby zachować żydów rozproszonych po całym świecie, gdyż to właśnie może doprowadzić do opanowania najważniejszych placówek przez żydostwo międzynarodowe.

Komunistyczne powstanie na Filipinach

zostało stłumione

MANILA, 3. 5. (PAT). Policja filipińska po całonocnych walkach odniosła zwycięstwo nad powstańcami. 60 powstańców padło w walkich. W San - Ildefonso powstańcy zdarli sztandar St. Zjednoczonych i wywiesili na jego miejscu chorągiew niepodległościowców filipińskich t. zw. sakdalistów. W mieście Calamba gromadzą się znaczniejsze siły powstańców, uzbrojonych przeważnie w noże, służące do scinania trzciny cukrowej. W pobliżu Manili zgromadzono 8000 żołnierzy amerykańskich gotowych do przyjścia z pomocą policji. Liczbę zabitych w dzisiejszych rozruchach obliczają na 53 osoby.

WASZYNGTON, 3. 5. (PAT) Po wczorajszych walkach na ulicach m. Cabugayo (w prowincji Laguna na wyspie Luzon) do dziś leżą trupy zabitych. Zrewoltowani uzbrojeni włościanie ukazali się w całej prowincji. Wojsko Stanów Zjednoczonych gotowe jest do odparcia ataków. Jest to rebelja najsilniejsza i ogarniająca najszersze warstwy od wielu lat. Dziwnym zbiegiem okoliczności wybuchła ona w przededniu wprowadzenia konstytucji, która miała zapewnić Filipinom w przyszłości niepodległość.

NOWY JORK, 4.5 (ATE). — Z Manilli donoszą: Powstanie na Filipinach wywołane przez skrajnie lewicowe stronnictwo „Sakdal", zostało stłumione. Przywódcy powstania są aresztowani lub też zbiegli. Likwidacja powstania zostanie zakończona w najbliższym czasie.

Swietne warunki narciarskie

na Babiej Górze

ŻYWIEC, 4.5 (PAT). Wczoraj na całej Żywiecczyźnie padał w dalszym ciągu śnieg. W nocy i wczesnym rankiem temperatura wynosiła w Żywcu — 3 st., w górach zaś temperatura dochodziła do —1 st.

Nad żywcem przeszły kilkakrotnie silne zawieje śnieżne. Dalszej poprawie uległy warunki narciarskie na Babiej Górze i na Pilsku. Na Babiej Górze zaczyna się dobry śnieg od Głuchaczek, zaś na Pilsku — powyżej 900 metrów. Warstwa świeżego opadu przekroczyła w górach 15 cm.

Czesi o polityce polskiej

Głos półurzędowej „Prager Presse“

Praska „Prager Presse“, będąca półurzędowym organem czeskosłowackiego M. S. Z., zamieściła na temat polityki polskiej artykuł, w którym komentując wydarzenia ostatnich tygodni na terenie międzynarodowym, pisze:

„Można już dziś powiedzieć, że zawarty w r. 1934 pakt polsko-niemiecki nie wytrzymał próby. Po 15 miesiącach odprężenia sytuacji stosunki polsko - niemieckie powracają do tego stanu, w jakim znajdowały się przed zawarciem paktu. Przebieg wyborów w Gdańsku i sposób potraktowania ich przez trzech ministrów niemieckich, jako głosowania ludowego za późniejszem włączeniem Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, niesłychany narodowo - socjalistyczny teror wyborczy wobec Polaków w Gdańsku, wznowienie wynarodowiającej polityki Niemiec wobec mniejszości narodowej polskiej w Niemczech, niemniej jak i antypolskie przejawy i irrendentystyczna propaganda niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, która zwłaszcza przybrała ostrzejsze formy na Pomorzu, w Poznańskiem i na polskim Górnym Śląsku — są to wszystko dostateczne dowody, jak Niemcy rozumieją pakt niemiecko-polski. Wreszcie, kiedy Trzecia Rzesza, poczuwszy odprężenie sytuacji na kresach wschodnich w sensie politycznym i dyplomatycznym, powzięła w marcu b. r. pierwsze postanowienia, gwałcące traktat wersalski i w niwecz obracające jego 5 punkt, oraz otwarcie przystąpiła do gorączkowego zbrojenia się, odpowiedzialne czynniki polskie, z własnego impulsu i pod wpływem spontanicznie na polu międzynarodowem wyrosłego frontu pokoju przeciw Niemcom, poczuły się zmuszone przeprowadzić rewizję swych bezsprzecznie dobrze myślanych dążeń do normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Głos, oddany przez min. Becka w Genewie dla rezolucji antyniemieckiej, jest pierwszą nazewnątrz widoczną oznaką tej rewizji“.

Omawiając następnie spotkanie min. Becka z Suvichem w Wenecji i prawdopodobne przyłączenie się Polski do liczby państw gwarantujących niezależność Austrji, a także odprężenie polsko - francuskie i pomyślne perspektywy wizyty warszawskiej min. Lavala, „Prager Presse“ oświadcza‘ że są to wszystko oznaki „uniezależnienia się Polski od Berlina“.

W takiem traktowaniu polityki polskiej jako „uzależnionej“ od Berlina a również w przedstawianiu obecnych stosunków polsko - niemieckich w taki sposób, jakoby układ ze stycznia 1934 „nie wytrzymał próby“, a obecnie wszystko powróciło do stanu istniejącego przed jego zawarciem — jest oczywiście swoiście czeski prymitywizm w naświetlaniu wypadków polskich, rzecz możliwa zresztą, że nawet świadomy. Niemniej jednak głos dziennika praskiego jest ilustracją, jak opaczne i fałszywe pojęcia panowały dotąd o naszej polityce zagranicą. Dobrze, że zczynają się one nareszcie nieco przejaśniać.

Bilans Banku Polskiego

za III dekadę kwietnia

Bilans Banku Polskiego na 30 kwietnia b. r. wykazuje następujące zmiany w ciągu III dekady kwietnia (w miljonach zł.):

Zapas złota wzrósł o 0,2 (do 508,3), stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 0,1 (do 19,0). Portfel wekslowy wzrósł o 1,5 (do 616,7), portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 4,1 (do 25,4), stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 1,8 (do 45,7). Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 4,1 (do 41,2).

Pozycja „inne aktywa“ wzrósła o 0,6 miljn. zł. do 155,6 miljn. zł., pozycja zaś „inne pasywa“ spadła o 10,0 miljn. zł. do 214,5 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 16,2 (do 228,0), obieg biletów bankowych powiększył się o 32,4 (do 946,1). Pokrycie złotem spadło z 48,04 proc. do 47,33 procent.

Gdynia wobec dewaluacji guldena

W gdyńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej odbyło się zebranie przedstawicieli sfer gospodarczych pod przewodnictwem prezesa Izby, p. Tora. Rozważano sytuację, jaka powstała w związku z dewaluacją guldena gdańskiego.

Alkohol, siekiera, trup...

Tragiczne dzieje młodego małżeństwa

Małżeństwo Anna i Czesław Falkowscy mieszkali od 1926 r. w Międzylesiu. Nie było to małżeństwo szczęśliwe. Mąż nałogowy alkoholik, nieledwie codzień przychodził pijany i wyprawiał skandaliczne awantury. Falkowscy posiadali troje drobnych dzieci. Mąż, przepijając cały swój zarobek, nie dawał ani grosza na utrzymanie, tak, że do domu Falkowskich wkradła się skrajna nędza. Ciężar utrzymania siebie i dzieci wzięła na siebie Anna. Poczęła zarabiać jako krawczyni.

Pewnego razu Falkowski, wróciwszy do domu, wszczął sprzeczkę z żoną i w złości kopnął w głowę swoje jednoroczne dziecko. Dziecko rozchorowało się tak poważnie, że musiano umieścić je w szpitalu. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczna i malec zmarł. Ta zbrodnia uszła jednak na sucho Falkowskiemu. Sporządzono normalny akt zejścia i wypadek poszedł w zapomnienie.

Śmierć dziecka nie opamiętała alkoholika, który nadal systematycznie upijał się, wkrótce też zaczął zdradzać pierwsze objawy delirium tremens. Życie nieszczęśliwej kobiety stało się jednem pasmem cierpień.

1 grudnia ub. roku Falkowski, jak zwykle pijany, zjawił się pod wieczór w domu. Przyprowadził ze sobą kompana od pijatyk oraz swych rodziców, którzy również mieli pociąg do butelki. Rozpoczęto libację, zakrapianą alkoholem. Nagle wywiązała się pijacka bójka, pomiędzy Falkowskim a jego ojcem. Na prośby Anny całe towarzystwo wyniosło się na dwór i po kilkunastu minutach mąż powrócił do domu. Był nieprzytomny do tego stopnia, że Anna musiała go rozebrać i położyć do łóżka. Sama również, zrzuciwszy ubranie, zgasiła światło i zasnęła.

Około północy zbudził ją nieludzki ryk męża, który wpadł w szał, rzucił się na nią i pochwyciwszy obu rękami za szyję, zaczął dusić. Kobieta broniła się, napróżno odpychając ręce, które z coraz większą mocą zaciskać się poczęły na jej szyi. Zrozumiała, że jeszcze moment, a zostanie zaduszona. Szarpnęła się resztką sił i oboje spadli na posadzkę. Tarzając się w ciemnościach po pokoju. Falkowska rozpaczliwie walczyła z furjatem. W pewnym momencie ręce jej natrafiły na siekierę leżącą na podłodze. Pochwyciła topór i kilkoma uderzeniami w głowę męża położyła kres walce. W poszarpanej koszuli wybiegła do sąsiadki, wołając, że mąż chciał ją zabić, lecz ona obroniła się siekierą. Zbiegła się rodzina Falkowskiego, w której oczach Falkowska jeszcze kilkakrotnie uderzyła siekierą leżącego trupa, wołając z zaciekłością:

— A masz, a masz jeszcze raz!

Tragiczna noc grudniowa zaprowadziła 27-letnią Annę Falkowską na ławę oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Ze łzami w oczach opowiadała swoje tragiczne pożycie z mężem, który stoczył się do poziomu zwierzęcia. Nie chciała go zabijać, ale broniła się sama przed śmiercią. W ostatniem słowie prosiła sąd o łagodny wymiar kary ze względu na małe dzieci, które pozostaną bez środków do życia, w razie zamknięcia ich jedynej żywicielki w więzieniu.

Sąd zastosował łagodny wymiar kary, skazując Falkowską na jeden rok więzienia. Bronił adw. J. Ostrowski.

Nieboszczyk kłania się znajomym

Wydobycie zapomogi nie udało się

W niezwykły sposób Urszula i Stanisław Gawartowie usiłowali oszukać kasę zapomogową, istniejącą przy fabryce wagonów Lilpopa, Raua i Loewensteina w Warszawie.

Stanisław Gawart pracował jako robotnik w fabryce i został zwolniony. Kombinując, w jaki sposób zdobyć trochę gotówki, wpadł na pomysł. Korzystając z tego, że umarł jego brat, Adam, zwrócił się do parafji kościoła Zbawiciela i wydostał stamtąd akt zejścia. Następnie przy pomocy chlorku wywabił imię i wpisał swoje.

Z tak spreparowanym aktem śmierci do fabryki zgłosiła się zapłakana żona fikcyjnego nieboszczyka, Urszula, prosząc o wypłacenie zapomogi z kasy pogrzebowej w kwocie 300 zł. i zwrot kilkuset złotych za trumnę metalową, w której musiała pochować męża. Podanie o zapomogę zostało przyjęte i Kawartowej kazano zgłosić się za parę dni.

Urzędnik Woźniak załatwiający sprawę kasy pogrzebowej, spotkał pewnego dnia na ulicy przechadzającego się nieboszczyka. Ponieważ znał podanie rzekomej wdowy, zdziwił się niepomiernie, lecz spostrzeżenie to zachował dla siebie.

Kiedy do fabryki przyszła zapłakana wdowa po raz drugi, Woźniak kazał ją sprowadzić do siebie i zapytał, jak to się stało, że mąż umarł, a mimo to chodzi po świecie, a nawet kłania się znajomym. Oszustwo nie udało się.

Oboje małżonkowie odpowiadali przed sądem za fałsz dokumentu i usiłowanie wyłudzenia. Szczerze przyznali się do winy i sąd skazał ich na karę po jednym miesiącu więzienia z zawieszeniem kary.

Wzrost światowej produkcji złota

W r. 1934 światowa produkcja złota wyniosła 27,35 miljn. uncyj, wykazując poważny wzrost w stosunku do wytwórczości z roku poprzedniego, w którym wyprodukowano 25,34 miljn. uncyj. Największy wzrost wytwórczości złota (o 408 miljn. uncyj) nastąpił w ZSRR, ponadto wzrosło wydobycie w Stanach Zjednoczonych, Australji, Rodezji północnej i południowej, Meksyku, Kolumbji, Japonji, Korei i w wybrzeżu złotem. Produkcja Unji Południowo - Afrykańskiej, która dobywa najwięcej złota na świecie, zmniejszyła się w ostatnim roku o 531 tys. uncyj.

Dzięki poważnemu wzrostowi produkcji w ZSRR, kraj ten wybił się na drugie miejsce po Unji Południowo - Afrykańskiej. Trzecie miejsce zajęła Kanada, na dalszych znajdują się: St. Zjedn. Am. Półn., Australja, Rodezja północna i południowa, Meksyk, Japonja i t. p.

Rewizja opłat

za ubój rytualny

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo W. R. i O. P. upoważnić ma w najbliższym czasie wojewódzkie władze administracyjne do uporządkowania sprawy opłat za ubój rytualny. Upoważnienie to wydane będzie na podstawie przepisów o organizacji żydowskich gmin wyznaniowych.

Do czasu uzyskania upoważnienia od Min. W. R. i O. P. wojewodowie podjąć mają na własną rękę odnośną inicjatywę w drodze bezpośredniego porozumienia z żydowskiemi gminami wyznaniowemi. Nie naruszając ustawowych przywilejów ludności żydowskiej w zakresie uboju rytualnego, wojewodowie dążyć mają do wydatnego zmniejszenia obecnych obciążeń z tego tytułu.

Ograniczenie opłat

targowych i rzeźnych

Ministerstwo Spraw Wewn. wystosowało do wojewodów instrukcję, nakazującą natychmiastowe przeprowadzenie energicznej akcji obniżenia opłat targowych i rzeźnianych w całym kraju. W terminie do dnia 1 czerwca r. b. mają wojewodowie złożyć ministerstwu sprawozdanie o wydanych zarządzeniach oraz osiągniętych wynikach akcji.

Rewizji i obniżeniu mają być poddane następujące opłaty: 1) za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt; 2) za korzystanie z targowisk zwierzęcych; 3) za prawo uboju i korzystanie z urządzeń rzeźni; 4) za nadzór lek-weterynaryjny przed i po uboju; 5) za nadzór lek - weterynaryjny nad mięsem uboju pozamiejscowego; 6) za nadzór lek-wet. nad obrotem mięsa i jego przetworów.

Opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia bydła dorosłego i trzody nie mogą przekraczać 20 groszy od sztuki żywca. Świadectwa dotyczące innych zwierząt mają być wydawane bezpłatnie, względnie za opłatą 5—10 gr. od sztuki.

Opłaty targowiskowe mają być tak skalkulowane, aby gwarantowały jedynie samowystarczalność finansową targowiska z uwzględnieniem kwot na oprocentowanie kapitału zakładowego (nie wyżej 6 proc.) i amortyzację (nie wyżej 5 proc.) oraz pewnych kwot na pokrycie wydatków, jakie pociągnie za sobą ustawowo nakazana modernizacja targowisk zaniedbanych.

Za zwierzęta drobne nie należy pobierać żadnych opłat targowiskowych a za zwierzęta do 70 kg. wagi opłaty mają być jak najniższe. Budżety targowisk zwierzęcych na rok 1935 — 36 mają być wydzielone z ogólnych budżetów administracyjnych samorządów. Preliminowanie nadwyżek dochodów z targowisk nie powinno mieć miejsca.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 4 maja

Dewizy: Belgja 89.75; Gdańsk 100.00; Holandia 357.90; Londyn 25.67; Nowy Jork (kabel) 5.30 i 1/8; Oslo 128.90; Paryż 34.94 i 1/2; Praga 22.11; Szwajcarja 171.41; Sztokholm 132.30; Włochy 43.80; Berlin 213.25. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28 i 1/2; Rubel złoty 4.76 — 4.77; Dolar złoty 9.18; Gram czystego złota — 5.9244; Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. 194.00. Funt szterl. (banknoty) w obrotach pryw. — 25.65.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.25; 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.00 — 64.50 — 64.63 (odcinki po 100 dol.) 70.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52.25 — 52.75; 5 proc. konwersyjna 67.50; 6 proc. poż. dolarowa 80.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 61.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 49.13; 4 i 1/2 proc. L. Z. ziemskie 50.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 59.88 — 60.25 — 60.00.

Akcje: Bank Polski 89.00 — 88.75 — 89.00; Ostrowiec 19.00; Starachowice 17.10—17.00; Haberbusch 44.50 — 45.25; Franaszek 243.00. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych — nieco słabsza. Dla akcyj — przeważnie utrzymana. W obrotach pryw. pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 91 i 1/8 — 92 i 1/4 (w proc.); 7 proc. Śląska 71 i 1/4 — 73.00 (w proc.); 7 proc. stoł. m. Warszawy 72.00 (w proc.).

Legjon Młodych stwierdza

Obóz rządowy nie zdobył młodzieży

Tłumy subsydjatów, tandeta ideowa i dulszczyzna na usługach

Na froncie młodego pokolenia zaszło ostatnio szereg wydarzeń, które zwróciły nań uwagę. O wydarzeniach tych pisaliśmy kilkakrotnie. **Jak przedstawia się dziś teren młodzieży?** Aby uniknąć przypuszczenia, że ocena może być nieco subjektywna, podajemy opinję, której wyrazem jest artykuł w ostatnim numerze oficjalnego organu „Legjonu Młodych" — „Państwa Pracy". (Rok I, Nr. 1., z 5 maja 1935 r. Czyżby, jak wynika z tej oryginalnej numeracji, „Państwo Pracy" zaczęło nową „epokę"?).

OD POCZĄTKU

W artykule p. t. „Czy znowu od początku?" czytamy: „Sytuacja jest dość paradoksalna. Po 9 latach ludzie, którzy mieli na to najwięcej możliwości — przekreślając swój dotychczasowy dorobek, pozostają bez żadnej reprezentacji na terenie młodzieżowym. **Okazuje się, że obóz** (tj. sanacja — dop. red.), **który potrafił przebudować psychikę olbrzymiej części społeczeństwa, nie posiada zwolenników wśród młodzieży. Buduje się państwo, a niewiadomo kto tę pracę będzie kontynuował. Stwarza się konstytucję, a niewiadomo kto w przyszłości wlewać będzie żywą treść w jej ramy".**

A dalej jeszcze dosadniej: „**Bo przyjrzyjmy się sytuacji obozu rządowego na terenie młodzieżowym**, abstrahując zupełnie od Legjonu Młodych". (To wszystko jest dosłowna cytata!). „Nie trzeba być zbyt dobrym obserwatorem, by już na **pierwszy rzut oka stwierdzić, że przedstawia się ona tragicznie. Od chwili powstania „Straży Przedniej", której piękne idee pozwolono wypaczyć przeróżnym karjerowiczom, próbującym pozyskać młodzież obietnicami piątek ze sprawowania — na terenie szkół średnich wzmogła się działalność ONR i komunizm. Podobny system, co w szkołach średnich, zastosowano na wyższych uczelniach".**

Następuje wyliczenie klęsk i niepowodzeń bloku rządzącego na terenie walki o młode pokolenie. A potem jeszcze z goryczą: „I oto teraz po latach — nic. Próżnia. Nie wiemy przecież na kim oficjalnie zechce oprzeć się obóz, odżegnując się od Legjonu Młodych. Czy może na Związku Młodych Narodowców, organizacji, zawierającej w swych górnych warstwach najgorsze elementy karjerowiczowskie spośród endeków, a wśród organizacyjnych dołów (300 ludzi) poprostu odkomenderowanych ONR-ców? A może znowu powstaną jakieś korpusy Lechitów czy inne dywizje Sarmatów".

SWOI O SWOICH

Jak z tego widać, ton wynurzeń jest żałosny i minorowy. Nawet „Straż Przednia", efemeryda i przedszkole Legjonu — uznane zostało teraz przez młodzież sanacyjną, odstawioną od żłobu, za środowisko, gdzie przekupuje się młodzież w ten czy inny sposób. „Państwo Pracy" wymienia nawet „piątki ze sprawowania", a pewnie myśli i o 200 tysiącach złotych subsydjów, jakie otrzymała „Straż Przednia".

Charakterystyka terenu jest rzeczywiście dość bliska prawdy, z tem tylko zastrzeżeniem, że pewne wiadomości co do faktów nie są zbyt ścisłe i że wnioski, które Legjon wysuwa, dalekie są od tego, czego wymaga sytuacja.

POLONIZUJĄ SIĘ

Pierwszy po wystąpieniu senjorów numer „Państwa Pracy" zawiera m. in. uchwały Rady Głównej, która opowiada się za powszechnością Legjonu, jego dotychczasową ideologją, przyznaje do przynależności do grupy piłsudczyków, a jednocześnie wyraża podziw i uznanie dla nowej konstytucji i wzywa legjonistów do subskrybowania nowej pożyczki inwestycyjnej.

Zaznaczyć należy, że „Państwo Pracy" zmieniło nagłówek, mianowicie na stronach wewnętrznych tego pisma umieszczono dopisek „Polskie". Mamy więc teraz „Polskie Państwo Pracy", w którem polskość trzeba było podkreślać, bo treść raczejby wskazywała, że to jest państwo pracy, ale nieco sowieckie.

W ostatnim numerze swego pisma, Legjon stwierdza, że nie mógł pogodzić się z prawem skrzydłem bloku, jako z elementami z zaszarganą przeszłością, sprzedajnemi i zatruwającemi atmosferę (chodzi tu o konserwatystów).

GORZKIE ŻALE ZAWIEDZIONYCH

Komendant główny, p. Bielski, również zabiera głos. Skarży się, że zagadnienie młodzieży nie znajdowało dotąd właściwego zrozumienia w bloku, że wszelkie rozwiązania, jakie tu podejmowano, dyktowane były jedynie chęcią rozwikłania pewnych trudności życiowych, wynikłych wskutek zbytniego przenikania żywiołów narodowych. Młodzieży sanacyjnej dawano albo „ciepłe słówko", albo „małą pomoc", albo „wymówkę".

P. Bielski zwraca się do senjorów z prośbą o wyjaśnienie, jakie to metody organizacyjne odbiegały od założeń ideowych i moralnych organizacji.

Powyciągano ponadto cytaty z pism i przemówień marsz. Piłsudskiego, p. Świtalskiego i innych, mające udowodnić, że słusznie postąpił Legjon, przeciwstawiając się swoim szefom.

Lwowski organ „Legjonu Młodych" — „Zryw" (nr. 7 rok III) pisze porozumiewawczo, jakgdyby usprawiedliwiając akcję senjorów: „**Niezawodnie w obliczu nadchodzących wyborów wiele rzeczy można zrozumieć**". Świetnie!

Min. Titulescu w Paryżu

konferował z Lavalem

PARYŻ, 3. 5. (PAT). Dziś przybył do Paryża minister rumuński Titulescu. Minister Titulescu był przyjęty przez ministra Lavala dziś przedpołudniem i odbył z francuskim mężem stanu przeszło godzinną konferencję. Popołudniu minister Titulescu konferował znów z ministrem Lavalem w ciągu przeszło godziny. W konferencji tej wzięli udział rumuński minister finansów Antonescu i poseł rumuński w Paryżu Cesiano. Przedpołudniem rozmowa dotyczyła zebrania Ententy Bałkańskiej, które odbędzie się 19-go maja w Bukareszcie. W czasie konferencji popołudniowej poruszono zwłaszcza sprawę stosunków francusko - rumuńskich i przygotowania konferencji naddunajskiej.

Rzeź między braćmi

przywódcami szczepów afgańskich

LONDYN, 3. 5. (PAT). Z Simli donoszą: przed paru dniami został zamordowany w pobliżu granicy afgańskiej przywódca szczepu Maddakhal. Zangi-Han wraz z bratem i kilku krewnymi. Wbrew pierwotnym przypuszczeniom okazało się, że Zangi Han został zamordowany z polecenia swego drugiego brata Habi Hana. Pomiędzy zwolennikami obu braci doszło do krwawej walki. Zwolennicy Zangi Hana pobili stronników Habi Hana i zamordowali go wraz z całą rodziną, nie wyłączając kobiet. Liczba ofiar przekracza 40 osób. Spór powstał na podłożu politycznem, ponieważ Zangi Han był zwolennikiem Anglji, zaś Habi Han ulegał wpływom afgańskim.

Trup za kierownicą

Omal nie katastrofa w Budapeszcie

BUDAPESZT, 3. 5. (PAT). Na jednej z najruchliwszych ulic Budapesztu dorożka samochodowa wjechała na chodnik, nie powodując wypadku w ludziach. Jak się okazało, szofer taksówki zmarł podczas jazdy na udar serca. Zdołał on jednak przed śmiercią zahamować samochód, zapobiegając w ten sposób większej katastrofie.

Mrozy na Węgrzech

Zbiory mniejsze o 50 proc.

BUDAPESZT, 3. 5. (PAT). Mrozy, które ub. nocy doszły na Węgrzech do —7 stopni C., spowodowały liczne szkody w ogrodach owocowych, warzywnych i winnicach. Mimo, że w okolicy Keeskemet, w centrum uprawy owoców południowych, palono nocą liczne ognie, chcąc w ten sposób uchronić drzewa i winnice od zamarznięcia, nie zdołano zapobiec szkodom. Według dotychczasowych obliczeń zbiory winogron i niektórych gatunków owoców będą o 50 proc. niższe niż w latach ubiegłych.

Amnestja z okazji jubileuszu

króla Jerzego V

LONDYN, 4.5. (ATE). Z Ottawy donoszą: Z okazji jubileuszu 25-lecia wstąpienia na tron króla Jerzego V, rząd kanadyjski ogłosił częściową amnestję, która obejmuje przeszło tysiąc osób. Dotychczas więzienie opuściło 500 osób. Również rząd unji południowo - afrykańskiej zamierza ogłosić amnestję celem uczczenia 25-lecia panowania króla Jerzego V.

List biskupów pruskich

w obronie szkół wyznaniowych

BERLIN, 4.5 (PAT). List pasterski biskupów pruskich, który — po ukazaniu się w prasie kościelnej — uległ konfiskacie, zawiera obronę t. zw. szkół wyznaniowych. Podkreślając, że kościół całym swym autorytetem popiera to żądanie. Kilka godzin, przeznaczonych na naukę religji, nie uchroni młodzieży przed zgubnym wpływem ducha, panującego w szkole, w czasie pozostałych godzin nauki. Nie wyznawcy chrześcijaństwa pozytywnego wnoszą spory wyznaniowe — oświadczają biskupi — lecz ci, którzy pod pretekstem walki ze sporami religijnemi prowadzą podburzającą, gwałcącą sumienie akcję na rzecz „nowej wiary". W końcu list z troską mówi o niebezpieczeństwie, grożącem 30.000 dzieci w wieku od 13 — 14 lat, które obecnie mają być wysłane do specjalnych koszar, celem odbycia obowiązkowego „roku wiejskiego". Niebezpieczeństwo to — wywodzi list — polega na tem, że w dusze młodzieży zaszczepiona zostanie obojętność religijna i pomieszanie pojęć.

Weygand zaproszony do Londynu

PARYŻ, 4.5. (PAT). Korespondent londyński „Matin" donosi, że w prasie angielskiej ukazała się wiadomość, iż na zaproszenie króla Jerzego przybywa do Londynu gen. Weygand, by wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych.

Żydom w Niemczech

niewolno nawet składać ofiar

BERLIN, 3. 5. (PAT). — Komisarz Rzeszy dla Zagłębia Saary, Buerckel wydał do podległych mu urzędów okólnik, w którym zabrania przyjmowania od żydów datków na budowę tanich mieszkań ludowych. Komisarz Buerckel oświadczył, że „nieprzyzwoitością jest brać od żydów pieniądze, gdy z motywów narodowych występuje się przeciwko rasie żydowskiej".

Obraza słowna Hitlera

podstawą do rozwodu

BERLIN, 3.5. (PAT). — Według orzeczenia Najwyższego Trybunału Rzeszy obraza słowna kanclerza Hitlera popełniona w małżeństwie przez kobietę uważana ma być za wystarczającą podstawę prawną do wniesienia przez małżonka skargi rozwodowej.

„Szkatułę szczęścia" miały powiększyć

Niedozwolone zabiegi „zakochanej akuszerki"

i oszukańczego biura wywiadowczego

GDYNIA, 4.5. Policja gdyńska rozpoczęła dochodzenie w poszukiwaniu sprytnego oszusta, który okradł kilkanaście osób, jakie dały się zwabić obiecującem ogłoszeniem biura informacyjnego — pośredniczego „Wywiad" w Gdyni, przy ul. Abrahama 20.

Założycielem biura był Henryk Ciosk, od kilku lat mieszkaniec Gdyni, dokąd przybył z jednego z małych miasteczek w województwie tarnowskiem. Osiedliwszy się w Gdyni, Ciosk zakochał się w jednej z gdyńskich akuszerek, pani P. Odpłaciła mu ona wzajemnem uczuciem, tak że młoda para postanowiła wziąć ślub, a przedewszystkiem zapewnić sobie spokojne życie. Ze wspólnych funduszów Ciosk założył biuro wywiadowcze. Przedmiot głębokiego afektu p. Cioska, akuszerka P., nie szczędziła zabiegów, aby powiększyć wspólną szkatułę, mającą stworzyć materjalne podwaliny dla ich szczęścia, a ponieważ zabiegi te były niedozwolone, powędrowała pewnego dnia do kryminału, pozostawiając samotnego i zrozpaczonego kochanka.

Opuszczony kochanek postanowił szukać zapomnienia w pracy. Od rana do wieczora do biura „Wywiad" zgłaszały się dziesiątki osób spragnionych choćby cienia nadziei znalezienia posady. Uprzejmy „dyrektor" biura w wymowny sposób podkreślał trudności, panujące na rynku gdyńskim, nie zniechęcał jednak nikogo i każdemu obiecywał wynaleźć odpowiednie zajęcie.

Koszta wyrobienia posady były nieduże. Czasem 20 zł., czasem 40, w wyjątkowych wypadkach sięgały do 50 zł., a już bardzo rzadko do 100 zł., ponieważ klienci p. Cioska byli przeważnie ludźmi niezamożnymi. Kapitały biura wywiadowczego wzrastały z każdym dniem coraz bardziej, choć zarazem równie szybko zmniejszała się nadzieja otrzymania posady w klienteli Cioska.

Gdy wreszcie pewnego dnia młodzi gońcy, którzy zapłacili Cioskowi za wyszukanie posady, a posady dotychczas nie otrzymali, zgłosili się z pretensjami, „dyrektor" Ciosk oświadczył im uroczyście, że ze względu na niesłychane powodzenie biura „Wywiad", postanowił biuro rozszerzyć i w tym celu sam ich zaangażuje. Obowiązki gońców będą bardzo łatwe, należy tylko złożyć kaucję w wysokości 100 zł. Chłopcy kaucję złożyli, a pracą istotnie „dyrektor" Ciosk ich nie przemęczał, ponieważ główne zadanie gońców polegało na oświadczaniu interesantom, że „dyrektora niema w biurze".

Tymczasem szereg osób, nie mogąc zastać nigdy „dyrektora" i nie wiedząc, jak spowrotem otrzymać wpłacone pieniądze, zgłosiło się do policji. Od tej chwili biuro „Wywiad" musiało zawiesić swą działalność, a „dyrektorem" Cioskiem zajął się wywiad policyjny, po którego kilkodniowej pracy „dyrektor" Ciosk spotkałby się zapewne ze swą ukochaną, gdyby nie to, że więźniów mężczyzn i więzione kobiety trzyma się oddzielnie.

Krwawe porachunki komunistów

za „wsypanie" przed policją

Przed Sądem Okręgowym toczyła się zagadkowa sprawa o napad nożowy i morderstwo Aleksandra Przybylskiego. Ławę oskarżonych zajęli Mieczysław Radzio, Marjan Kałużyński i Zygmunt Natoliński, podejrzani o kontakt z Komunistyczną Partją Polski.

Pomiędzy Radziem a niejakim Tadeuszem Rosiakiem istniał dawny spór, który pogłębił się, gdy pewnego razu Rosiak dopomógł policji do wykrycia sprawców zawieszenia komunistycznego transprentu. Od tej chwili bojówka komunistyczna odgrażała się Rosiakowi i posyłała listy z wyrokami śmierci.

Rosiak był bliskim przyjacielem Przybylskiego i dlatego prosił go, ażeby kolega stale mu towarzyszył, mówiąc, że obawia się napadu. Pewnego wieczora rzeczywiście napadu takiego dokonano. Kilku nieznanych osobników rzuciło się na przechodzących ulicą Rosiaka i Przybylskiego, zadając im kilka ran kłutych. Rany okazały się powierzchowne i okaleczeni po kilku tygodniach powrócili do zdrowia.

W parę miesięcy później na ul. Południowej w Warszawie dokonano nowego napadu. Tym razem wywiązała się formalna bitwa, w której padł niejaki Pawłowski, ugodzony nożem w serce. Przybylski zaś i Rosiak zostali ciężko ranni. Dochodzenie policyjne doprowadziło do ujęcia sprawców masakry: Radzio, Kałużyńskiego i Natolińskiego.

W sądzie nie przyznali się oni do winy i wypierali stosunków z Partją Komunistyczną. Najwięcej obciążony był Radzio, gdyż podejrzany był również o pierwszy napad n Rosiaka i Przybylskiego.

Radzio skazany został na 8 lat więzienia, Kałużyński na 4 lata, Natoliński na 3 lata więzienia.

„Lot termiczny"

na szybowcu

LWÓW, 4.5. Nowy sukces w Bezmiechowej w locie na szybowcu, odniósł instruktor szkoły szybowcowej, członek aeroklubu lwowskiego, student politechniki, Piotr Mynarski. Przeleciał on na szybowcu „CD 5.", konstrukcji inż. Czerwińskiego z Bezmiechowej do Ustjanowej i spowrotem bez lądowania. Sukces Mynarskiego polega na tem, że dotychczas mimo wielokrotnych prób, nie udało się wykonać bez lądowania lotu powrotnego.

Podpisanie układu francusko-sowieckiego



Przy biurku siedzi min. Laval, po prawej stronie siedzi poseł sowiecki w Paryżu Potemkin.

Adolf Nowaczyński

Sowiecki film o Mickiewiczu

Jedna z sowieckich wytwórni filmowych a mianowicie Bel - Goskino ma w najbliższym czasie zabrać się czy też już się zabrała, do zmontowania wielkiego reprezentacyjnego filmu o Mickiewiczu. Film ma być w stylu biograficznym z gatunku ekranowych „v i e r o m a n c é e" (Schubert, Browning, Kleist) przeznaczony dla konsumcji wewnętrznej ale z ukrytym celem obdarowania nim także i... Polaków. Chopina więc film biograficzno - muzyczny dostajemy z Berlina m a d e i n G e r m a n y, Mickiewicza żywot szerokie masy w Polsce mają poznać w interpretacji komunistycznej według scenarjusza towarzysza Grossmana. Informuje o tem Leningradzka „Krasnaja Gazeta".

Zwracamy uwagę na te zamierzenia obmyślane „na bardzo szeroką falę" tak opinji publicznej, jak i czynników kompetentnych. Szykuje się tam nad Newą paszkwil na polskie warstwy historyczne, Polaków wogóle, specjalnie zaś ziemiaństwo polskie w krajach zabranych, to jest w dawnych południowych trzech „guberniach". Towarzysz Grossman „Leonio", sądząc z pierwszej reklamy propagandowej w „Krasnej Gazecie", puszczonej już i w europejską prasę filmową przerabia Mickiewicza na Słowianina „narodnika", dekabrystę i rewolucjonistę. Towarzysz Grossman przyjmuje pono bez zastrzeżeń obłędną tezę o śmierci Mickiewicza jako zatrutego przez agentów carskiego „III Wydziału" na spółkę z Polakami, znaczyłoby z „agentami" Czartoryskiego księcia i Zamoyskiego generała.

Niecna ta hipoteza, która jakiś czas była „modną" w Warszawie a raczej w Warszawce, wylęgła z chorobliwej imaginacji i ambicji epatowania polskiego ospalstwa inteligenckiego, została dawno już zdruzgotaną a ostatnio dobił ją jeszcze prof. F. Walter w fachowym medycznym przeglądzie paryskim (H y p o c r a t e, 1935 nr. 3) w artykule p. t. A. M i c k i e w i c z m o u r u t - i l d'u n e m o r t n a t u r e l l e? Towarzysz Grossman nie uwzględnia prac, obalających niecną i ohydną hipotezę o otruciu Mickiewicza przez nasłanych „zbirów Zamoyskiego", ale w swym scenarjuszu filmowym truje Mickiewicza.

Ale film tow. Leonida Grossmana ma jeszcze inny cel, dalszy, o perspektywach politycznych. W Sowietach, jak waidomo od roku mniejwięcej szerzy się psychoza interwencjonistyczna. Najście ma być aranżowane przez państwa kapitalistyczne od strony południa. Ostatnio psychozę tę jeszcze podrażnił do niemożliwych granic obsesji sam Trockij, który wyrżnął Stalinowi reprymendę za potworny ucisk i teror i niedotrzymanie obietnic o „samostanowieniu" na... Ukrainie.

Chodzi więc teraz o to, aby jakiejkolwiek ewentualnej propagandzie podziemnej przeciwdziałać wszelkiemi możliwymi środkami. Trzeba tedy przypomieć Małorosjanom czasy dawne, kiedyto panowie polscy, katolickie ziemiaństwo, arystokracja, obszarnicy, siedzieli jeszcze we dworach, pałacach i zamkach na Podolu, na Ukrainie aż po... Odessę i Krym. Trzeba wykazać i plastycznie sprezentować zgniliznę szlachty polskiej kresowej i udowodnić, że szła ona ręka w rękę z caratem, z Ochraną i z żandarmerją.

Wobec takiego zamiaru tow. Grossman w biograficznym filmie główną postacią polską, reprezentującą serwilizm szlachty wobec caratu czyli Polaków wobec caratu robi panią Sobańską jako w a m p a i konfidentkę żandarmerji.

Film Grossmanowy ma być aż Trylogją! Pierwsza część, obecnie pono już nakręcana, kończy się wyjazdem rewolucjonisty Mickiewicza z carskiej Rosji. Poprzedza wyjazd melodramatyczny epizod, w którym zakochany w polskiej hrabinie poeta dowiaduje się, że hrabina polska była konfidentką III-ciego Wydziału (graf Benkendorff)... co wszystko niema nic wspólnego z rzeczywistością historyczną.

Opus filmowe Leonidasa ma mieć trzy części. Trylogja. Znając dotychczasowe, kapitalne artystycznie, technicznie i agitacyjnie filmy sowieckie i ich nastawienie antykułackie, antyziemiańskie, możemy już dziś wyobrazić, jak sobie naużywa tow. Grossman, aby w najczarniejszych barwach przedstawić w zgeneralizowaniu rodaków i środowisko w a m p a arystokratycznego. Dlatego też Mickiewicz będzie otruty przez własnych rodaków a film oszczerczy będzie szedł tysiące razy w Małorosji.

Nie obejdzie się też bez prób, aby wkręcić go i do Polski, jako „dzieło sztuki" wobec Mickiewicza wieszcza narodu ultra-pietystyczne no i jak artystyczne! jak artystyczne!!

Co my przeciwstawimy Chopinowi m a d e i n B e r l i n i Mickiewiczowi z Grossmanowskiego Leningradu?

Nastroje w obozie ukraińskim
Ziemi Czerwieńskiej

Warszawska żydowsko-socjalistyczna „Naje Folkscajtung" z dn. 28-go ub. m. oświetliła w korespondencji ze Lwowa nastroje, wywołane w społeczeństwie rusko-ukraińskiem przez powstrzymanie się posłów ukraińkich od głosowania nad poprawkami Senatu do Konstytucji, w wywodach takiej treści:

— Właściwe motywy były zupełnie inne od podanych w deklaracjach posłów Zahajkiewycza (UNDO) i Matczaka (U. Sd. Rad.), bo poprzednio, zarówno w komisji senackiej, jak na plenum Senatu, Ukraińcy głosowali przeciwko Konstytucji. Na zmianę stanowiska posłów ukraińkich wpłynęły dwie rzeczy. Przedewszystkiem oświadczenie b. ministra Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej", że ci, którzy głosować będą przeciwko projektowi, nie będą już mogli powrócić do Sejmu, a dalej to, że z wysokich sfer dano do zrozumienia, iż jeśli Ukraińcy nie będą głosować przeciwko Konstytucji, to będzie się im to pamiętać przy opracowywaniu ordynacji wyborczej.

Pozatem są w UNDO i tacy, którzy widzą objawy autonomji w tem, że ostatnio wiele instytucyj oficjalnych i półoficjalnych przenosi się ze Lwowa do Warszawy.

Ale w szeregach UNDO i socjalistów radykałów panuje silne niezadowolenie. Dlatego obiedwie partje tulą się wzajemnie do siebie, aby łatwiej wytrzymać atak, podjęty przeciwko nim przez dwa inne obozy, które wyszły z ich łona.

Przedewszystkiem Front Jedności Narodowej, organizacja czysto faszystowska, zapuściła już mocne korzenie w ukraińskim obozie burżuazyjnym i ma szanse pokonania UNDO. Od O. U. N. różni się ona tylko w sprawie teroru, a i to nie we wszystkich wypadkach. Jej program niepodległościowy jest szerszy, niż UNDO, bowiem obejmuje także ziemie ukraińskie w Polsce. Dlatego nowa partja przeciwna jest autonomji i kompromisom w stosunku do państwa polskiego. Przywódca tej nowej partji, b. poseł Palijiw, nie od dziś ma wielkie apetyty i wysokie aspiracje polityczne. Niedawno jeszcze lwowscy czerwoni chwalili się, że mają go w kieszeni i że zpewnością zostanie on ich człowiekiem, a przecież Palijiw oddawna znany jest, jako reakcjonista i antysemita, a również Front Jedności Narodowej jest nawskroś antysemicki. Obecnie Front Jedności Narodowej bije z powodzeniem inne organizacje burżuazyjne i faszystowskie.

Aleksander Janta Połczyński

Pięć dni nad Europą

Przed dwoma miesiącami odbył się oryginalny konkurs publicystyczny, zorganizowany przez Polskie Linje Lotnicze „Lot". Polegał on na tem, że w niedzielę 10 marca w 24 dziennikach całej Polski ukazały się artykuły i feljetony poświęcone komunikacji lotniczej, których autorzy, występujący anonimowo, mieli się następnie ubiegać o szereg wyznaczonych przez „Lot" nagród. Nagrodę pierwszą stanowiła bezpłatna podróż samolotem dokoła Europy, odbyta w ciągu 5-ciu dni, od 2 do 6 kwietnia.

Skutkiem nieporozumienia wydrukowane zostały z podaniem nazwisk autorów — i wskutek tego nie mogły być brane pod uwagę przez jury konkursu przy rozdzielaniu nagród — utwory Adolfa Nowaczyńskiego („Gość z chmur" w „ABC - Nowinach Codziennych") oraz Ignacego Kołłupajły („Pilot" w „Kurjerze Warszawskim").Nagrodę pierwszą przyznano p. Aleksandrowi Janta - Połczyńskiemu. Stosownie do warunków konkursu w dniu dzisiejszym wszystkie dzienniki, które brały udział w konkursie, ogłaszają jeden z czterech artykułów, jakie p. Janta Połczyński napisał na temat swej podróży. Do cyklu tego należy i artykuł, który obecnie publikujemy.

Zaczęło się to którejś środy i trwało właściwie nie pięć, ale cztery dni. Wtorku nie liczę. Przelot z Warszawy do Berlina, pięćset z czemś kilometrów w trzy godziny, to tylko skok, a nie podróż, w porównaniu z tem, co mnie czekało nazajutrz. Z Warszawy o wpół do do dziesiątej rano, w Berlinie o dwunastej w obiad. Zostaje całe popołudnie, nieomal cały dzień. Jest nawet czas, żeby dojechać aż do Staaken, za przedmieściami i zobaczyć lądowanie Zeppelina, który dopiero co srebrnem cielskiem cygara unosił się nad Unter den Linden. Przyglądamy się oto — pasażerowie samolotowych linij pasażerskich — zeppelinowej konkurencji, która w najbliższą sobotę odchodzi do Ameryki Południowej. Jednym nieprzerwanym łukiem połączy w trzy dni Berlin z Pernambuco.

Od soboty dzieli mnie jednak odległość tylu jeszcze tysięcy kilometrów... Środa, dziewiąta rano na starcie. Z Tempelhofu maszyna do Kopenhagi. Dwie godziny wszystkiego. Dwadzieścia minut samochodem do miasta z lotniska Kastrup. Przyjęciem laureatów międzynarodowego konkursu lotniczo-literackiego, po jednym z każdego państwa, zajmuje się tutaj redakcja dziennika Politiken. Mieliśmy podróżować w grupach, po kilku conajmniej, ja np. z Włochem i Austrjakiem. Cóż, kiedy Austrja pośpieszyła się o jeden dzień, Włochy natomiast są spóźnione. W rezultacie gonimy się po tej samej trasie dokoła Europy z różnicą jednego dnia, bez szans dognania.

Sam więc proszony jestem na śniadanie przez jednego z redaktorów Politiken, zbierając wiadomości o austrjackim towarzyszu, który tu był wczoraj i zostawiając wspomnienia dla Włocha, który przyleci jutro czy pojutrze.

Czasu jest dosyć, aby odnowić dawną znajomość z Kopenhagą. Dopiero koło piątej wieczorem idzie duński samolot do Malmö w Szwecji. Dziesięć minut lotu, i kwadrans pobytu na szwedzkiem lotnisku, w ciągu których dokonywa się przesiadka na samolot linij holenderskich: cztery motory, czterech ludzi załogi, dwadzieścia dwa miejsca pasażerskie. Wnętrze kadłuba o kształcie uskrzydlonego cygara jest szczytem wykwintu i wygody. Po cztery osoby przy jednym stole — możnaby zagrać w brydża.

W Hamburgu jesteśmy w sam raz o zachodzie słońca i zaraz dalej do Amsterdamu. Dolatujemy już nocą. Ale zaraz odchodzi londyński samolot. Tu się teraz zaczyna lot, co się zowie nocny. Nie widać nic za oknami, prócz czarnej próżni. Jest tylko huk motorów, równy, usypiający, spokojny. Niewiadomo wcale jak długo trwa. Z kabiny pilota wychodzi nagle radjotelegrafista i nachyla się, każdemu z nas do ucha: za dziesięć minut. Gęstnieją pod nami drobne światełka. Czerwonemi lampami odcięty w mroku plac lotniska w Croydon. Mrugają, niby krwawe rzęsy dokoła czarnego oka. Ale plusnęło światło reflektorów na plac. Godzina 10 min. 30 wieczorem — jesteśmy w Londynie.

Nazajutrz o siódmej rano start do Kolonji. Trzy i pół godziny lotu ponad kanałem La Manche, nad Francją i Belgją. I oto z mglistych oparów przed nami wyrastają ciemne wieżyce katedry. Znowu paszport, znowu rewizja celna i kontrola dewiz. Z przylotem odlot łączy się w jeden nieprzerwany łańcuch podróży. Nie mam czasu doczekać się lorda Edena, który w tej chwili startuje z Pragi do Londynu i któremu zatrzymać się przyjdzie w Kolonji. Nie mam wogóle czasu.

We Frankfurcie nad Menem, ledwo siedliśmy, walizki moje przeniesiono na samolot do Sztutgartu i Monachjum — poleciał. A ja co?

— Nie zabrali Pana?! O, to nic nie szkodzi. Zaraz odejdzie samolot do Bazylei. Niech Pan siada. W Zurychu złapie Pan połączenie do Monachjum i wszystko będzie w porządku.

Samoloty startują i siadają jeden za drugim. Ruch pasażerski, jak na każdym innym dworcu. Różnica kilkudziesięciu kilometrów jest różnicą tylko kilkunastu minut. A jeżeli wiat jest pomyślny, to może wogóle nie być różnicy w czasie. Lecę w górę Renu, nad samą doliną rzeki, między Mannheim i Heidelbergiem, nad Baden-Baden — zdaleka na pograniczu ziemi i chmur widać Strasburg. Przed nami wyrasta z mgieł nowe miasto — Bazylea.

Krótki postój i odlot tą samą maszyną do Zurychu. Nad Szwajcarją górną i chmurną. Zurych z trzystu metrów wysokości i lotnisko, daleko za miastem. Czasu jest ledwo tyle, żeby się przesiąść na innego Junkersa, który zaraz startuje do Monachjum. Zurych, jezioro Bodeńskie i schodzimy znowu z wysokości i już — stolica Bawarji. Pierwsza wiadomość, jaką otrzymuję, to ta, że walizy są, że przybyły punktualnie, chociaż zupełnie inną drogą. Niby to mało ważne, ale stanowi idealny przykład doskonałości związków i połączeń tego środka komunikacji, tak niespodzianie pewnej i tak wspaniale szybkiej, która się ciągle jeszcze rozbudowuje i coraz lepiej służy łączności między miastami i ludźmi, między krajami i częściami świata.

Odległości przestają grać rolę. Czy wiecie, że z Monachjum do Rzymu, nad Alpami i przez Wenecję jest odległość tylko czterech godzin. W Bawarji śnieg, nad Alpami zawieja, od której uciekamy na wysokość przeszło sześciu tysięcy metrów, aż się nam daje odczuć przedsmak stratosfery — 40° mrozu za oknami i rozrzedzone powietrze, na które jedynym ratunkiem są aparaty tlenowe.

Po drugiej stronie alpejskiej barjery Wenecja, pogodnym włoskim błękitem uśmiechnięta i wonnym wiatrem wiejąca, gdy lądujemy na Lido, a dalej. tego samego wieczora, wiosenny Rzym.

Następnego rana w powrotny lot, do Wenecji, a potem dalej na wschód, zostawiając po lewej ręce ostre grzebienie Dolomitów, lotem nad Alpami Karyntji, których śnieżny, zimowy krajobraz zachwytem wypełnia oczy. Lądowanie w Klagenfurcie na śniegu, w rzeźwym przymrozku panoszącej się tu pogody, a już w obiad, krótko po dwunastej w dolinie Dunaju pstre, płaskim ogromem rozpostarte miasto: Wiedeń. Obiad w porcie lotniczym Aspern Przez głośnik zapowiedź: Maszyna polskich linij lotniczych „LOT" do Brna, Krakowa, Warszawy...

Godzina, a najwyżej półtorej godziny lotu łączy ostatnie etapy podróży. Jest jeszcze jasno, jest ledwo szósta popołudniu, gdy lądujemy na Okęciu. Opuściwszy tego samego rana, za białego już dnia, Rzym — przyjeżdżam do Warszawy, zamknąwszy w czasie od wtorku do soboty obwód koła nad Europą.

Pawilon polski
na wystawie światowej

BRUKSELA, 4.5. (PAT). — W dniu święta narodowego Polski odbyła się w Brukseli uroczysta inauguracja pawilonu polskiego na wystawie światowej. Uroczystość otwarcia poprzedziło nabożeństwo, po którem zebrana publiczność przeszła do pawilonu polskiego. Okolicznościowe mowy wygłosili: poseł Rzeczypospolitej dr. Jackowski, prezes Wieniawski, komisarz jeneralny działu polskiego Jerzy Vaxellaire, minister spraw ekonomicznych Belgji van Isacker oraz burmistrz Brukseli Adolf Max. W pawilonie zgromadziło się kilkaset osób. Obecni byli przedstawiciele rządu belgijskiego, dyplomaci, komisarze jeneralni pawilonów zagranicznych, przedstawiciele sfer gospodarczych oraz licznie zebrana kolonja polska.

Przed wejściem do pawilonu delegacja Związku byłych kombatantów, towarzystw strzeleckich oraz delegacje robotników polskich ze sztandarami tworzyły szpaler.

Żydzi szukają zagranicznych autorytetów
w obronie barbarzyńskiego uboju

Akcja zwalczania uboju rytualnego w całej Polsce nietylko nie ustaje, lecz wręcz przeciwnie, zatacza coraz szersze koło, zyskując coraz więcej sympatyków i zmierzając zdecydowanie do osiągnięcia pełnego sukcesu, t. j. definitywnego zlikwidowania tej okrutnej formy zadawania śmierci zwierzętom.

Pierwsi poruszyliśmy tę sprawę na łamach naszego pisma, protestując energicznie przeciwko temu niekulturalnemu barbarzyństwu, stosowanemu masowo, zwłaszcza na terenie rzeźni warszawskiej. W ślad za nami wszystkie pisma stolicy wypowiedziały się w duchu zgodnym z poziomem cywilizowanego społeczeństwa. W całej prasie prowincjonalnej nastąpiło również powszechne poruszenie i napiętnowano jednomyślnie ten przestarzały i antyhumanitarny proceder.

Ogromną frekwencją cieszyły się oba kolejne odczyty, zorganizowane przez Tow. Opieki nad Zwierzętami. Przemawiał na nich znakomity znawca Talmudu, ks. prałat St. Trzeciak, oraz na drugim zrzędu p. Prus - Wiśniewski.

NACIĄGANE CYTATY

Swego czasu podawaliśmy odpowiedź ks. prałata Trzeciaka na ogłoszone w „Naszym Przeglądzie" wyjaśnienia rabina Schorra. Okazało się, iż w religijnych przepisach żydowskich niema żadnych nakazów sankcjonujących okrucieństwo takiego uboju, a każde mięso może być przez żydów koszerowane domowym sposobem. Odpadł więc definitywnie religijny motyw tej postaci uboju oraz charakter religijny rzezaków.

Ks. Trzeciak, przestudjowawszy głęboko księgi Talmudu, znalazł odpowiedź na każdą cytatę i interpretację, wysuwaną przez sfery żydowskie. W drugim odczycie jeszcze bardziej wyczerpująco omówił tę sprawę. Dowiódł, że żydzi niejednokrotnie naciągają i fałszują teksty, naginając je do swych dezyderatów i usiłują za wszelką cenę tę ściśle handlową imprezę — dającą gminom żydowskim olbrzymie dochody, zdobyte kosztem społeczeństwa chrześcijańskiego — stawiać wyłącznie na podłożu religijnem. Powołują się np. na ustępy Talmudu, odnoszące się tylko do zwierząt ofiarnych, a nie do mięsa użytkowego.

ODSIECZ Z ZAGRANICY

Wytrwałość działaczy, walczących z ohydą uboju rytualnego, wywołuje wśród żydów poważne zaniepokojenie. Widocznie liczyli na słomiany ogień, który szybko i bezowocnie zgaśnie. Stwierdziwszy jednak żywotność akcji, zwrócili się do autorytetów zagranicznych: rabinów Pragi, Berlina i Zurychu, z prośbą o nadesłanie materjałów argumentacyjnych. Projektowane jest wydanie przez Agudę broszury, motywującej konieczność i słuszność uboju rytualnego. Jednakże skutek tej propagandy jest wątpliwy z chwilą gdy nawet sami żydzi wypowiadają się przeciwko temu ubojowi. Ks. Trzeciak ułatwi im pracę, bowiem ze swej strony wydaje broszurę, w której zebrał wyczerpujące rezultaty swych studjów talmudycznych. Przeważnie żydzi, licząc na nieznajomość ich ksiąg w replikach swych odpierają ciosy tego rodzaju argumentami: „Tego niema w Talmudzie", lub „To się inaczej rozumie", cytując tylko to, co im wygodne. Broszura ta wyjaśnia wszelkie wątpliwości — uzupełnia niedomówienia.

Rzeczywiście Talmud pozostawia możność niesłychanie elastycznej interpretacji. Ciekawą ilustrację tego podał ks. Trzeciak w swym odczycie drogą zestawienia kilku cytat odnoszących się do innej dziedziny.

ELASTYCZNE PRZYKAZANIA

— Oto rebi Hanina, prezes kapłanów, powiedział: „Módl się za pomyślność rządu, bo gdyby nie obawa przed nim, toby jeden drugiego żywcem pożarł". (Pirke Abot T. H. 3.2). Szmaja powiada: „Nienawidź godności urzędniczej i nie szukaj stosunków z władzą" (Abot 1.10). Rabi Gamaljel Ben Jehuda: „Bądź ostrożny z władzą" (Abot 2.3). Eleazar nazywa władzę „herezją i wszetecznicą" (Aboda Zara 17). Z ducha Talmudu pochodzi również modlitwa Szmone Ezra, odmawiana codzień przez każdego żyda rano, w południe i wieczorem, nie wyłączając dzieci: „Odpadłem. Niech nie będzie żadnej nadziei, a zuchwały rząd, obyś śpiesznie wyniszczył w naszych dniach, a Nazarejczycy (chrześcijanie) i Minim (heretycy), oby zginęli w jednej chwili. Wytarci będą z księgi żywota i ze sprawiedliwymi nie będą zapisani".

Jak widzimy, rozpiętość interpretacji co do ustosunkowania się do władzy jest olbrzymia, poczynając od rebe Hanina do codziennej modlitwy Szmone Ezra. Ks. Trzeciak zilustrował jeszcze gospodarcze znaczenie uboju rytualnego, jego stronę sanitarną higjeniczną, a nawet szkodliwą rolę, jaką gra w obronie kraju.

Ze względu na doniosłość tych zagadnień, zajmiemy się niemi wkrótce oddzielnie.

W tym roku 3.000 głuszców
czeka na myśliwych

Najpiękniejszym i zarazem najbardziej tajemniczy żywot wiodącym ptakiem łownym naszych lasów jest głuszec. Na 9 dyrekcyj lasów państwowych dwie tylko nie notują u siebie obecności głuszca. Są to dyrekcje: radomska i poznańska. Z pozostałych siedmiu dyrekcja wilcńska posiada ich najwięcej, bo 2600 sztuk; następnie idą kolejno dyrekcje białowieska 1700, lwowska 850, łucka 800, siedlecka 750, toruńska 300 i warszawska 26. Ogólna ilość głuszców, żyjących w lasach państwowych Polski, wynosi w roku bieżącym według statystyki 7350 sztuk, z czego kogutów, na które jedynie dozwolone jest polowanie, około 3000 sztuk.

Niezależnie od głuszców, żyjących na terenach lasów państwowych, posiada ich kraj nasz znacznie więcej w lasach prywatnych, gdyż, jak oceniają gospodarze łowisk i myśliwi, od 15 do 20 tysięcy.

Przyjmując te dane jako bardzo zbliżone do rzeczywistości, można śmiało stwierdzić, że ogólna ilość tego pięknego ptaka wśród naszej zwierzyny łownej wynosi dziś w Polsce 25—30.000 sztuk, z czego kogutów, a więc zwierzyny łownej, 10 — 12 tysięcy.

„Keep smiling"

Rozmowa z Ewą Bandrowską po triumfach amerykańskich świetnej śpiewaczki

Ewa Turska - Bandrowska, znakomita polska śpiewaczka, jeszcze ciągle żyje Ameryką. Gdy opowiada o swoich koncertach, mówi o występach w Cleveland, w Chicago, w Nowym Jorku, w Waszyngtonie, gdy coś chwali i stawia za wzór, napewno poda przykład z Ameryki, gdy czyta, czyta o St. Zjednoczonych.

Oto trzyma w ręku książkę Linklatera „Don Juan w Aameryce". Amerykańska opowieść jest egzotyczna i trochę nieprawdopodobna dla nie znających Ameryki, dla Turskiej - Bandrowskiej czytanie jest sprawdzeniem i swoich wrażeń i prawdy książki.

— Przedtem czytałam o Babbitach — mówi, — bo bałam się Ameryki, a teraz czytam, bo już się nie boję. Okazało się, że djabeł nie jest taki straszny, jak go malują. Szczególnie djabeł amerykański, który przedewszystkiem jest bardzo czysty. Co przedewszystkiem uderzyło mnie w stosunkach z Amerykanami, to ich — doprawdy, nie żartuja — czystość, i — uprzejmość. Rozreklamowany uśmiech amerykański, „keep smiling" nie ma fałszywej reklamy — w Ameryce rzeczywiście wszyscy starają się być uśmiechnięci i mili w obcowaniu. Sprawdziłam to w takiej instytucji, gdzie najmniej sposobności do uśmiechu — w urzędzie podatkowym.

— Albo taki przykład. U największego nowojorskiego wydawcy muzycznego wybrałam paczkę nut. Nie zamierzałam wszystkich kupić, chciałam tylko przejrzeć i część zatrzymać, a część zwrócić. Niestety, nastepnego dnia wyjeżdżałam do Clevelandu. W księgarni zaproponowano mi, żebym otworzyła sobie rachunek. Jakto, przecież panowie mnie nie znają! Nie mam ze sobą paszportu, mogłabym powiedzieć zmyślone nazwisko. — My pani wierzymy... Porównywam to z odmową, jaka spotkała mnie w Warszawie, w księgarni, gdzie jestem znaną z imienia i nazwiska i gdzie odmówiono mi wypożyczenia jednego zeszytu nut.

—Ach, w Ameryce o ileż prościej ludzie do siebie się odnoszą. Jest otwartość i swoboda i prawdziwa równość. Pucybut jest takim samym, dobrym człowiekiem, jak fabrykant butów, a żona fabrykanta, jak jej pokojówka.

— Nie wierzy pan? W Clevelandzie mieszkałam u Rodzińskich. Rodziński dyrygował koncertami symfonicznemi, na których śpiewałam. Ponieważ najpierw grano utwór symfoniczny, a ja później dopiero miałam śpiewać z orkiestrą Mozarta i koncert Kasserna, więc Rodziński pojechał pierwszy. Chciał umówić się w ten sposób, że po żonę i po mnie przyśle auto spowrotem. Ale nie było potrzeby, gdyż pokojówka Rodzińskich ofiarowała się, że zabierze nas swoją limuzynką.

— Pokojówka?

— A tak, pokojówka. Jechała także na koncert z mężem. Była ślicznie ubrana i niktby się nie domyślił, że jest służącą. Zresztą „służąca" to nie jest określenie jakiegoś zawodu gorszego od innych. Moja własna dawna pokojówka jest teraz w Ameryce „służącą do wszystkiego". To znaczy, że co tydzień dostaje czek, podnosi z banku pieniądze i za to w ciągu tygodnia prowadzi całe gospodarstwo. Dwa razy na tydzień jest wolna od godziny pierwszej popołudniu i może wrócić, kiedy się jej podoba.

— Czy na jej przykładzie mogłaby pani zauważyć, w jakim stopniu i jak szybko cudzoziemiec ulega amerykanizacji?

— Ona zamerykanizowała się zupełnie. Na szczęście, bo ja przez amerykanizację rozumiem nabycie pewnych wymagań w stosunku do siebie i otoczenia i pewnych codziennych cnót, o których my właśnie nie pamiętamy. Nie dbamy o kulturę materjalna, a uspawnienie, zorganizowanie życia i wprowadzenie do niego czystości, prostoty, higjeny jest tylko dobre i dla mnie jest jakąś baśnią, że pewien stopień tego, co my nazywamy komfortem, a co tam ma nawet bezrobotny, może szkodzić kulturze duchowej.

— Czy jednak postawienie zdobycia tych wszystkich rzeczy na pierwszym planie nie prowadzi do zmaterjalizowania, do zestandartyzowania życia?

— Byłam w Ameryce 6 tygodni i był to pobyt odświętny, więc nie mogę wydawać sądu. Mogę tylko porównać publiczność amerykańską z inną publicznością, a poznałam już dosyć stolic... Otóż programy są bardzo poważne, opera — doskonała, a publiczność wcale nie ulega hałaśliwej reklamie. Przeciwnie — artystów pierwszorzędnych nie reklamuje się w humbugowy sposób. Niczby to nie pomogło. Artysta najpierw musi pokazać swą wartość, a potem dopiero może się reklamować. Publiczność jest surowa i ostrożna, za to jest także wierna. Słyszałam śpiewających w radjo amerykańskiem artystów o zużytym głosie. Dlaczegoż więc występują? Bo publiczność ich lubi i jest im wdzięczna za dawniejsze piękne koncerty.

— A publiczność na pani koncertach?

— Pierwszy koncert dałam w Nowym Jorku. Był to pierwszy atak podboju, który przyniósł mi odrazu kontrakty na przyszły rok. Mój agent przygotował tournée, odrazu śpiewałam w pierwszorzędnych salach. Miałam więc w Nowym Jorku salę na 3500 miejsc, w t. zw. Carneggi Hall. Potem śpiewałam z salą pełną publiczności w Clevelandzie. Wiele zawdzięczam Rodzińskiemu, który w Ameryce coraz bardziej wysuwa się na czoło dyrygentów. Dałam trzy koncerty z orkiestrą—miło panu będzie usłyszeć, że ogromnie podobały się pieśni Szymanowskiego—oraz wystąpiłam w „Cyruliku Sewilskim". W Chicago miałam recital, a w Waszyngtonie dwa koncerty na przyjęciu w ambasadzie polskiej i sowieckiej. Na koncertach przeważały kobiety. W Ameryce przeważnie kobiety utrzymują ruch muzyczny, mężczyźni są ogromnie zapracowani. Zresztą ruch muzyczny jest właściwie w dużym stopniu odbiciem życia muzyki europejskiej. Śpiewałam jednak kilka bardzo miłych pieśni maerykańskich.

— Sześć tygodni zleciało, jak z bicza trzasł. Mogłam użyć Ameryki znacznie więcej, ale zadużo było pracy., a zamało czasu. Po zatem klimat jest okropny. Deszcz, śnieg, gorąco, znów zawieja — to najgorsze wspomnienia z Nowego Jorku i Chicago. Najlepsze zaś najwspanialsze—to cudowny widok Nowego Jorku wieczorem. Okna wszystkich drapaczy płoną światłem i wszystko wygląda jak miasto olbrzymich choinek z zapalonemi świeczkami. Rano zaś mgła odsłania jakby kolumny podpierające niebo. Widok miasta, które jest marzeniem śpiewaków, wymarzoną koroną sławy, jest doprawdy podobny do cudownej feerji...

Z. Broncel.



Juljusz Łuszczewski, wybitny aktor „Teatru Aktora", w kreacji asystenta zakładu psychjatrycznego w sztuce Stefaniego i Ceria „Krzyk".

Wśród książek

POWIEŚĆ GASTONA CHERAU „PRZEZNACZENIE"

GASTON CHERAU: Przeznaczenie. Powieść. Str. 240. Przekład M. Tarnowskiego. Wyd. Nowoczesne. Warszawa 1935.

Powieścią G. Chérau „Wydawnictwo nowoczesne" rozpoczyna „Bibliotekę dzieł wyborowych". Jak można sądzić z tej inauguracji powieścią członka Akademji Goncourtów będzie to biblioteka powieści popularnej, ale napisanej na właściwym poziomie literackim. „Przeznaczenie" jest potrosze powieścią awanturniczą à la Dumas, potrosze powieścią tego typu, jaki drukują odcinki tygodników i jaki żartobliwie nazywa się „powieścią familijną". Lektura dosyć przyjemna i... nieobowiązkowa.

POWIEŚĆ F. A. OSSENDOWSKIEGO „NAUCZYCIELKA"

F. A. OSSENDOWSKI: „Nauczycielka". Powieść. Str. 284. Bibljoteka autorów polskich. Wydawn. Polskie. Lwów — Poznań 1935.

Życie polskiego nauczyciela szkoły powszechnej i to życie nauczyciela na Kresach jest tematem, który warto było podjąć. Niedawny konkurs literacki wileńskiego „Słowa" dowiódł, jak trudne są warunki pracy w szkolnictwie powszechnem i jak wielkiego trzeba i poświęcenia i odwagi życiowej i wiary w siebie, żeby tej pracy podołać.

Powieść Ossendowskiego poświęcona kresowej nauczycielce nie objęła całego tematu — nie jest analizą rzeczywistości, ale dość szablonowem w swym optymizmie opowiadaniem o dobrej pani nauczycielce, która budzi na Kresach poczucie polskości podnosi kulturę wsi duchową i materjalną.

Jeśli idzie o lekturę lekką o pożytecznej tendencji, książka Ossendowskiego będzie dobrym nabytkiem dla bibljotek, przedewszystkiem prowincjonalnych i stowarzyszeń oświatowych.

Najlepszą stroną książki jest podmalowanie tła. Ossendowski, autor książki „Polesie", zna Polesie i umie wydobyć jego egzotyzm. Najsłabszą — akcja erotyczna, ułożona z dwóch motywów: uwiedzenie, namiętność i czarny charakter: hrabia Ostróg.

Z. B.

„Człowiek czynu" Choromańskiego

Recenzję St. Piaseckiego z wystawionej świeżo w Teatrze Nowym sztuki Michała Choromańskiego „Człowiek czynu", spowodu nawału materjału, zamieścimy w numerze wtorkowym „ABC-Nowin".

Z muzyki

Drugi występ W. Ferrero w Filharmonji

Młody, znakomity, wysokiej miary kapelmistrz włoski, Willy Ferrero, stanął po raz drugi przy pulpicie orkiestry filharmonicznej; przekroczył w programie tym razem znacznie etnograficzne ramy włoskiej muzyki, sięgając do Beethovena, Mendelssohna i Ravela. Rezultat tej wycieczki — poza scherzem Mendelssohna ze „Snu nocy letniej" — nie był całkiem pomyślny. Przedewszystkiem uderza pewna jednostronność świetnego kapelmistrza, skłaniająca go do dyrygowania kategorją utworów o zabarwieniu ilustracyjno-kolorystycznem („Ptaki" Respighie'go na poprzednim koncercie, „Pastoralna" Beethovena, „Godzina wieczorna" Masetti'ego). Ta pewna „ptaszkowatość" w skłonnościach artystycznych nie pozwala dyrygentowi w pełni opanować całości dyrygowanego dzieła, zwłaszcza jeżeli chodzi o kompozycję tej miary, co „Pastoralna symfonja" Beethovena. Doskonale wypadły momenty nastrojowe i kolorystyczne, t. j. głosy ptaszków nad strumyczkiem, część I-a, i burza w III części. Całości linji architektonicznej trochę brakowało. Bezwątpienia jednak wybitnie utalentowany i wyjątkowo muzykalny kapelmistrz, który pierwsze kroki stawiał jako cudowne dziecko, a dziś liczy 24 lata, będzie się rozwijał i kształtował w miarę dojrzewania, a gdy dojdzie do wieku swego genjalnego współziomka Toscaniniego — może mu nietylko dorównać, ale go nawet prześcignąć.

Poza Corelli'm (sarabanda, Giga e Badinerie), wykonanym pierwszorzędnie i bez zarzutu, i Masetti'm („Godzina o zmierzchu" — kompozycja nastrojowo-kolorystyczna o zabarwieniu malarskiem i neoromantycznem), jako ostatni numer programu usłyszeliśmy „Bolero" Ravela. Interpretacja tego dzieła wzbudza szereg objekcyj. Koncepcja wolnego tempa, w jakiem prowadził „Bolero" Ferrero, jest pomysłu Kuszewickiego i bodaj zgodna z wolą autora. Ale zastrzec trzeba, że choć słynny konflikt Ravela z Toscaninim o zbyt szybkie tempo, w którem ten ostatni wykonał „Bolero", znalazł głośne echo, to jestem raczej zwolennikiem interpretacji arcydzieła ravelowskiego w nieco ostrzejszym rytmie. Inaczej dzieło to nuży. To się zdarzyło właśnie w ubiegły piątek u nas w Filharmonji. Nadomiar złego orkiestra niebardzo dopisywała. Przemęczeni nadmiarem prób i koncertów soliści nasi z poszczególnych grup nie spisali się należycie i byliśmy świadkami zarówno przykrych brzmień, momentami, jak i grania wogóle innych nut, niż było trzeba. Niedociągnięcia te robiły niemiłe wrażenie na znakomitym gościu, który powinien był przecież wywieźć z Polski tylko najlepsze wspomnienia gorącego, entuzjastycznego przyjęcia tłumnie zgromadzonej publiczności i serdecznej owacji wszystkich muzyków.

Miko.

„Niema z Portici" w Teatrze Wielkim

Wystawienie „Niemej z Portici" sto lat temu mogło wywołać rewolucję w Belgji. W dzisiejszych zaś warunkach wywołuje wzruszenie... ramion.

Względy muzyczne również nie przemawiały za wystawieniem tej opery na scenie Teatru Wielkiego wobec zdecydowanej słabizny partytury orkiestrowej i nikłych walorów wokalnych ról śpiewaczych. „Niema z Portici" otrzymała u nas obsadę, złożoną wyłącznie z młodych.

Głównym motorem, dla którego zmontowano przedstawienie, była Loda Halama (w roli niemej Fenelli). Znana i ceniona tancerka miała trudne zadanie do rozwiązania: w dramatycznej roli mimicznej wystąpiła po raz pierwszy. Zbytni temperament ponosił artystkę i pewna powściągliwość w bardziej skoordynowanych ruchach wyszłaby jej na korzyść. Jednak trzeba przyznać, że urocza postać L. Halamy zrobiła swoje.

Na czoło zespołu wybiła się Lucyna Szczepańska (księżniczka Elwira) dzięki świetnym walorom wokalnym i znakomitemu władaniu głosem, opanowanemu precyzyjnie tej bardzo cennej koloraturowej śpiewaczki. Talent to młody, ale duży, którym wartoby się było bliżej zająć i zainteresować. Coraz lepszy jest E. Weissis (w dobrze opracowanej roli Masamiello). Zawsze wartościowym — Czaplicki (jako Pietro).

Balet, po ustąpieniu Cieplińskiego, stracił dużo na swej wartości pierwotnej. Brak dyscypliny, planowania i inwencji choreograficznej znów zaczyna się wdzierać na scenę i dawać we znaki. Orkiestra pod dyrekcją B. Tyllia grzmiała w zapale ile się dało.

Reżyser W. Zdzitowiecki jest urodzonym rewolucjonistą: ruchawka rewolucyjna zrobiona była doskonale, strzelanina — ogłuszająco, a Wezuwjusz wybuchnął okazale. Kostjumy H. Dobrowolskiej — udane. Libretto jest łudząco zbliżone do „Halki" Moniuszki, a nawet... wstęp do IV aktu „Niemej z Portici" przypomina znane fragmenty partytury moniuszkowskiej.

Miko.

Z plastyki

Sztuka Perska w Zachęcie

W katalogu wystawy „Polskiej Sztuki Gotyckiej" zaznaczono na wstępie, że jest to pierwsza tego rodzaju impreza u nas. Do dawnej sztuki perskiej mamy jakoś w Polsce większe szczęście. W roku 1928-mym mieliśmy wystawę we Lwowie, p. t.: „Wschód Muzułmański". W 34-ym Muzeum Narodowe, w Krakowie, urządziło wystawę kobierców i ceramiki, uwzględniającą w znacznej mierze sztukę, perską. W międzyczasie (1931 r.), wspaniała wystawa perskiej sztuki została urządzona w Anglji, w Londynie. Zgromadziła ona najwspanialsze zabytki ze wszystkich najsłynniejszych zbiorów całego świata, no i oczywiście, przedewszystkiem z bogatych muzeów i kolekcyj angielskich.

Nasze wystawy oczywiście były daleko skromniejsze, gdyż czerpały z własnych, znacznie uboższych zasobów, ale i one mogły poszczycić się niejednym zabytkiem, który, pożyczony przez nas na wystawę londyńską, bynajmniej na niej kopciuszkiem nie był.

Jak przedstawia się wystawa warszawska? Organizatorzy, w jej urządzenie, włożyli zapewne dużo dobrej woli, uwieńczonej jednak tylko częściowo dobremi rezultatami. Sama nazwa jest trochę bałamutna: widzimy na wystawie nie sztukę perską, tylko pewne jej działy, w dodatku często w świetle wcale nie dającem o nich należytego pojęcia (np. b. niepoważny dział wyrobów metalowych, jakieś głupstewka z zakresu galanterji i bižuterji i t. p.). Ale nie to stanowi najważniejszy błąd; rzeczą niedopuszczalną, na tego rodzaju poważnej wystawie, jest stosowanie tak rozległej skali, jeśli chodzi o jakość eksponatów. Niema przedmiotu za dobrego na wystawę sztuki, ale gdy mowa o nizinach poziomu — do djabła, muszą być jakieś granice! Nieorjentowanie się w tych granicach sprawiło, iż obok klejnotu sztuki, jakim jest bezsprzecznie kobierzec t. zw. polski, z XVIII wieku (wł. O. O. Filipinów w Studzianie), tuż zaraz wisi jakaś zakazana, akwarelowa robótka współczesna. Że wykonało ją niewinne dziecię, lat trzydziestu, zrodzone z ojca i matki Persów, to jeszcze nie dowód, żeby zaraz toto pchać na wystawę.

Katalog, b. ważny w takich wypadkach, został opracowany z dużą pieczołowitością. Opatrzono go trzema artykułami, pióra trzech, różnych osób. P. Stefan Przeworski pisze o „Sztuce Iranu, od początków do podboju muzułmańskiego", p. Emil Wierzbicki — o „Sztuce perskiej w dobie muzułmańskiej", wreszcie p. St. Brzeziński wyjaśnia, „Jaką drogą dostała się sztuka perska do Polski?". Artykuły te, napisane przez specjalistów, w sposób b. przystępny, dobrze spełniają swoje zadanie *). Możnaby się tylko posprzeczać o to, czy potrzebny jest tak długi wykład p. Brzezińskiego, o stosunkach naszych z Persami, w przeszłości, żeby aż miejsca nie wystarczyło na wyjaśnienie zwiedzającym zasadniczych różnic, między poszczególnemi typami dywanów. Chcielibyśmy dowiedzieć się np., po czem poznaje się „Horosan", a jak „Ferakan"? A że kupiec Jakób Nurkiewicz przywiózł z Persji Augustowi II-giemu tygrysa i papugę, no to jechał go sęk!

Katalog zredagowano w 2-ch językach: polskim i francuskim: przy sposobności dowiadujemy się, że dywan „Hamadan", to po francusku też... Hamadan. A mówią jeszcze, że francuski jest taki trudny... Niektóre pozycje katalogu zostały opracowane w sposób istotnie naukowy (zwłaszcza broń), ale inne przedstawiają się dość tajemniczo. Np. jedną z minjatur określono w katalogu tak: „Ali z dwoma synami, ikona". Co to za Ali, co za ikona — perska? Nie trzeba nas tak męczyć.

Sztuka wschodnia ma zawsze dla nas posmak egzotycznej obcości, ale istnieje pewien jej dział, niezmiernie u nas — jak i w całym zresztą świecie — popularny. Jest to dział kobiernictwa, podniesiony w Persji do godności sztuki narodowej. Kraj ten doprowadził twórczość w tej dziedzinie do takiej doskonałości, że ze słowem: d y w a n, łączy się zaraz w naszym umyśle słowo — p e r s k i. W pojęciu laików nawet wszystkie dywany są perskie, tak jak wszystkie pasy polskie — słuckie, a szkło — zawsze urzeckie.

Polska nietylko była w przeszłości, jedną z poważniejszych klientek Persji, ale nawet Persja, na jej specjalne zamówienia, wykonywała odrębny typ dywanów jedwabnych, przetykanych nicią srebrną i złotą. Kobierce te, dostosowane do smaku i upodobań odbiorców - Polaków, uzyskały nawet nazwę „polskich" i pod tą nazwą figurują w zbiorach europejskich.

Rozkwit sztuki kobierniczej, perskiej, przypada na koniec XV-go, XVI-te i XVII-te stulecia; dywany z XVIII-go wieku są dziś także nie do pogardzenia, natomiast w XIX-tem stuleciu zaczyna się już zupełny upadek. I właśnie z tego czasu okazów trochę za dużo jest na wystawie w Zachęcie. Równoważą te braki bardzo piękne, a nieraz wspaniałe przykłady sztuki kobierniczej, pochodzące z kościoła św. Jana w Studzianie, ze lwowskich zbiorów muzealnych, oraz kolekcji znakomitego znawcy i zbieracza, prof. d-ra Włodzimierza Kulczyckiego, ze Lwowa. Warto także wymienić piękny okaz siedemnastowieczny: „Dżuszegan", wł. dr. R. Brejtera.

Jedną z ważniejszych przyczyn, które tak podnoszą piękność starych kobierców, jest stosowanie barwników naturalnych, roślinnych i zwierzęcych, zastąpionych w XIX stuleciu, farbą chemiczną, aniliną, o nieprzyjemnym, ostrym tonie i w dodatku szybko płowiejącą.

Dział kobierców uzupełnia niewielka, lecz piękna kolekcja starych perskich tkanin i ornatów, ze zbiorów Warszawskiej Kapituły Metropolitalnej.

Broń zainteresuje zbieraczy i specjalistów.

Wiktor Podoski.

*) Takie ujęcie przedmowy do katalogu, przeznaczonego dla szerszej publiczności, wydaje mi się trafniejsze, niż to, które zastosował dr. M. Walicki, pisząc o wystawie gotyckiej. Mówi on np., między innemi: „problem grupy sądeckiej" bez żadnych wyjaśnień, jakby każdemu było wiadomo o co tu chodzi.

MAJ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
5	4—1	9—7
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
NIEDZIELA	4—58	22—46
	Dł. dnia	Przyb.
	15—6	7—22

Dziś Piusa V.
Jutro św. Jana Ap.

Pogodnie i ciepło

Wskutek nasunięcia się nad Polskę obszaru wysokiego ciśnienia — w całym już kraju zapanowała wczoraj piękna, słoneczna pogoda o słabych wiatrach miejscowych, jednak jeszcze dość chłodna, gdyż niemal we wszystkich dzielnicach były przymrozki nocne, miejscami nawet silne (Tatry — Czarnohora).

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 0 do 3 st. na nizinach oraz od —4 do +5 st. w górach. Drobne już tylko opady z doby ubiegłej zanotowano miejscami w Suwalskiem, Wileńskiem, na Polesiu oraz na zachodzie i południu Polski. Resztki szaty śnieżnej utrzymują się jeszcze na Mazowszu i pojezierzu Prusko - Mazurskiem; w Tatrach grubość przekracza niekiedy 40 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: W dalszym ciągu pogodnie i ciepło. W górach i na wschodzie możliwe jeszcze nocą lekkie przymrozki. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Olbrzymi pożar fabryki w Łodzi
11 strażaków zatrutych gazami
140 robotników bez pracy

ŁÓDŹ, 3. 5. (tel. wł.). Dziś około godz. 5 rano łódzką straż ogniową zaalarmowano wiadomością o wybuchu groźnego pożaru w fabryce Karola Krausego. Fabryka ta dzierżawiona jest obecnie przez kilka firm, prowadzących w jej murach różne przedsiębiorstwa.

Pożar, rozszerzając się z gwałtowną szybkością objął wkrótce 4-piętrowy gmach, który cały stanął w płomieniach. Do akcji ratunkowej wezwano 9 oddziałów straży.

Strażacy z narażeniem własnego życia przystąpili do akcji ratunkowej, która była niezmiernie utrudniona z tego powodu, iż w fabryce nagromadzone były nietylko łatwopalne materjały, lecz również wiele środków chemicznych, używanych w przemyśle włókienniczym. Wobec możliwości zatrucia gazami, wszyscy strażacy pracowali w maskach gazowych.

Jednak mimo zastosowania wszystkich środków ostrożności, ciężkiemu zatruciu uległ instruktor straży ogniowej Kosa, i dziesięciu strażaków, których po udzielaniu pomocy przez lekarzy Pogotowia Ratunkowego przewieziono do szpitala.

Akcja ratunkowa trwała przez czas dłuższy i mimo wysiłków spaliły się niemal doszczętnie II, III i IV piętro tkalni. Pierwsze piętro i parter uległy częściowemu zniszczeniu spowodu zalania wodą.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz sądowo - śledczych, komendant policji na Łódź, Niedzielski, starosta grodzki dr. Wrona; zarządzono natychmiast śledztwo, by ustalić czy pożar nie powstał wskutek podpalenia.

Fabryka będzie unieruchomiona na czas dłuższy i z tego powodu 140 robotników pozostanie bez pracy.

Żarty lwowskiego magistratu
Z inwalidów wojennych

LWÓW. 4. 5. — W dziwny sposób postąpił magistrat lwowski z właścicielami inwalidzkich kiosków gazetowych. Wysłał on do nich zawiadomienie, że z dniem 15 maja bież. roku odebrane im zostaje stanowisko targowe z uwagi na przepisy art. 4 ustawy o przepisach porządkowych na drogach publicznych z dnia 27 października 1928 r. Dziennik U. R. P. nr. 89 poz. 656. Gdy zaniepokojeni inwalidzi postanowili sprawdzić jaki jest dosłowny tekst ustawy, na którą powołał się magistrat, okazało się, że cytowana 656-ta pozycja Dziennika ustaw zawiera rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 27 czerwca 1928 roku i dotyczy ustalenia cen sprzedażnych spirytusu na cele lecznicze, naukowe i domowe w butelkach, a zaś Dziennik ustaw R. P. nr. 89 z r. 1926 zawiera rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej, nic nie wspominające o porządku na drogach publicznych. Niewiadomo teraz, czy magistrat lwowski nie kpi sobie z nieszczęśliwych inwalidów przesyłając im nakazy oparte na wymyślonych ustawach, których nie może znaleźć w Dzienniku Ustaw.

Patron adwokacki skopał
swego aplikanta

GDYNIA. 4. 5. — Niezwykłe zajście wśród przedstawicieli zawodu prawniczego, wynikło w gmachu Sądu Okręgowego. Ni mniej ni więcej tylko adwokat gdyński pan D. skopał swego aplikanta pana H. Gdy aplikant czynił wymówki adwokatowi o niezapłacenie należnych mu pieniędzy, adwokat odpowiedział mu w ostry sposób, co doprowadziło do przykrej wymiany słów i ujemnych określeń godności osobistej między patronem i aplikantem. Kłótnię zakończyło spoliczkowanie patrona przez aplikanta. Po awanturze aplikant uciekał przed goniącym go adwokatem, potknąwszy się niefortunnie upadł przed gmachem sądu. Wówczas adwokat dopadł leżącego i skopał go w nieludzki sposób. Zajście, które zlikwidowała policja, będzie miało niewątpliwie poważne następstwa dla obu prawników.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Wszelkie prawa zastrzeżone". Teatr Polski. „Judasz". Teatr Kameralny „To więcej niż miłość" Ibsena z Grywińską. Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Krzyk" z Jaraczem. T. Nowy: „Człowiek czynu" Choromańskiego.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Ulica rozkoszy". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Mała mateczka". Atlantic (Chmielna 33) — „Czerwony Sułtan". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Idziemy po szczęście". Rialto (Jasna 3) „Mężowie do wyboru".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

—— oOo ——

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Niedziela, dn. 5 maja

9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Gimnastyka. 9.25 Muzyka z płyt. 9.45 Dzien. por. 9.55 Program. 10.00 Płyty. 10.30 Nabož. z kość. św. Krzyża w Warsz. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Wiadom. meteor.-roln. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 13.00 T. Wyobr. (ze Lwowa). 14.00 Muz. z pł. 15.00 Porady weterynaryjne. 15.15 Kwiaty polskie (pł.). 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Piosenki (pł.). 15.45 Pogadanka z Krakowa. 16.00 Koncert solistów ze Lwowa. 16.40 „Polityka w lesie" Bartkiewicza. 17.00 Koncert ork. mandolinistów. 17.35 „Magnes i Lalka", opowiadane dla dzieci. 17.50 „Człowiek człowiekowi wilkiem". 18.00 Koncert z Wilna. 18.45 „Studja akademickie a służba wojskowa". 19.00 Program. 19.06 Sport. 19.13 Muzyka z płyt. 19.35 „Od Tumskiej do Niemieckiej Góry". 19.55 „Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy". 20.30 „Co czytać?" 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Loża Szyderców. p. t. „Święty Biurokracy". 21.30 „Warjacje na temat Mozarta" (tr. z Monachjum). 22.00 Koncert. 22.15 Sport. 22.30 Koncert. 23.15 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23.20 Koncert ork. tan. P. R.

WARSZAWA
Poniedziałek, dn. 6 maja

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.45 Program. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Koncert. 12.45 „Jak samej uszyć sukienkę". 12.55 Dziennik południ. 13.05 Koncert solistów. 13.55 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert ork. P. R. 16.30 Lekcja jęz. niemieckiego ze Lwowa. 16.45 Kwadrans słynnych artystów (pł.). 17.00 „Zagadki muzyczne" dla dzieci starszych. 17.15 „Odprawa delegatów Ligi Drogowej". 17.45 Ogólnopolska rezerwa 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Duety cytrowe ze Lwowa. 12.85 Chwilka społeczna. 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 „Życie artyst. i kultur. stolicy". 18.45 Koncert. 19.00 Melodje podhalańskie na płytach. 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Sport. 19.35 Aud. żołnierska. 20.05 „Róże Madonny", ballada klasztorna. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.00 Koncert. 22.00 Reportaż z jubil. 25-lecia króla ang. Jerzego V. 22.30 Koncert małej orkiestry P. R. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 23.05 Płyty.

Poniedziałek, dn. 6 maja

KATOWICE: 7.45 Program. 13.55 Giełda zboż.-towar. 14.00 Płyty. 15.40 Wiadom. bież. 16.30 „Opowieść śląska o powstańcu 63 roku". 16.45 Płyty. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 „Było to właśnie wczoraj". 19.45 Koncert fortepian. 19.07 Program. 19.15 „III-ci światowy kongres kynologiczny i I-sza światowa wystawa psów rasowych we Frankfurcie n/M". 19.25 22.00 Koncert.

KRAKÓW: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 16.45 Płyty. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 „Encyklopedja mówiona". 18.45 Płyty. 19.07 Program. 19.15 Recytacje: „Ondraszkowe gody". 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

LWÓW: 7.45 Program. 13.05 Koncert. 16.30 Lekcja niemieckiego. 16.45 „Wiośnianki" w wyk. chóru. 17.00 Zagadki muzyczne dla dzieci. 18.10 Duety cytrowe. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 „Sport strzelecki". 18.40 Silva rerum i życie artyst. 18.45 Muzyka z płyt. 19.07 Program. 19.15 „W słonecznym domu". 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 14.00 Płyty. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 „Gąbka i jej lokatorzy". 18.40 „Życie artyst. i kultur". 18.45 (Płyty). 19.07 Program. 19.15 Płyty. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

POZNAŃ: 7.45 Program. 15.35 Przegląd giełd. 16.45 Płyty. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie kult., art. i społ. Poznania. 18.45 Płyty. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka rolnicza. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

TORUŃ: 7.45 Program. 14.00 Płyty. 15.35 Przegląd giełdowy. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie kultur., artyst. i nauk. na Pomorzu. 18.45 Płyty. 19.07 Program. 19.15 Wiadom. gospod. z Pomorza. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

WILNO: 7.45 Program. 15.35 Codzienny odcinek powieściowy. 16.45 Płyty. 17.15 Rezerwa. 18.25 Chwilka społeczna. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Życie artyst. i kultur. miasta. 18.45 Muzyka organowa (pł.). 19.07 Program na wtorek. 19.15 Z litewskich spraw aktualnych. 19.25 Sport. 22.00 Koncert.

6 miesięcy więzienia
Za 15 groszy łapówki
dostał skąpy Hirsz Majzel

WILNO, 4.5. Groteskową sprawę, która jednak dla oskarżonego ma przykre następstwa, wyrażające się skazaniem na 6 miesięcy więzienia i 25 zł. grzywny, rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie.

Oskarżonym jest Hirsz Majzel, właściciel niedużego interesu handlowego. Fatalnego dnia do Majzla miała przyjechać jego kuzynka. Majzel odświętnie ubrany udał się na dworzec, ażeby powitać krewniaczkę na peronie. Skąpy kupiec uznał jednak, że wydawanie 30 groszy dla panny Majzlówny jest zbyt dużym wydatkiem. Ponieważ jednak chciał okazać się uprzejmym i eleganckim i oczekiwać na peronie przyjeżdżającą kuzynkę, postanowił zrobić interes z bileterem. Podszedł do biletera kolejowego Gajdysa i spytał się go, czyby mu nie sprzedał zużytego biletu za 20 groszy. Bileter zdziwił się, bo nie widział jeszcze pasażerów, którzyby chcieli kupować zużyte bilety peronowe. Tymczasem nadszedł pociąg. Majzel w ostatniej chwili „nabył" (?) peronówkę, ale gdy wracał z peronu, okazało się, że peronówka gdzieś zginęła.

Bileter Gajdys, stojący przy przyjściu z peronu, zażądał biletu.

— Bilet? — zdziwił się Majzel. — Och, ja go miałem, ale nie wiem, gdzie on jest. No, dość, że go nie niema. Wisz pan co, poco ten bilet, pan i tak ma ich dosyć, niech pan lepiej to weźmie.

W tym momencie Majzel wsunął nieznacznie Gajdysowi 15 groszy. Kontroler przyjął łapówkę, ale jednocześnie poprosił policjanta o wylegitymowanie nieznajomego. Sprawa oparła się o sąd, gdzie Majzel stanął pod zarzutem usiłowania przekupienia urzędnika w czasie i spowodu pełnienia czynności służbowych. Sąd uznając winę oskarżonego za całkowicie udowodnioną, skazał Majzla za usiłowanie wręczenia 15-groszowej łapówki na 6 miesięcy więzienia, Majzel apelował, ale rozprawa w wileńskim Sądzie Apelacyjnym ze względów formalnych została odroczona.

Pożar w Ołyce

ŁUCK, 4.5. Wczoraj w zabudowaniach ordynacji Ołyckiej we wsi Czumanie, wybuchł pożar. który szybko przybrał znaczne rozmiary. Spaliły się dwie olbrzymie szopy z drzewem. Ani przyczyny pożaru, ani strat dotychczas nie ustalono.

O.U.N. napadło
na straż pożarną

LWÓW, 4. 5. — Pod Lwowem napadnięto z niewiadomej przyczyny straż pożarną. Mianowicie, gdy straż ochotnicza jechała do pożaru we wsi Siwka, obrzucono ją kamieniami, przyczem kilku strażaków odniosło rany. Policja aresztowała kilkanaście osób m. in. członków OUN, którzy zorganizowali napad.

Tragiczne zderzenie
samochodu z pociągiem

ŁOWICZ. 4. 5. — Na przejeździe kolejowym pod wsią Arkadją, pociąg osobowy, zdążający z Warszawy w stronę Łowicza, zderzył się nocą z przejeżdżającym w tym samym czasie przez przejazd samochodem ciężarowym, należącym do jednej z firm łódzkich. Skutki zderzenia były straszne. Samochód nadział się na bufory lokomotywy i był ciągniony przez pociąg na przestrzeni kilkuset metrów.

Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z rozbitego samochodu szofera Edwarda Tussowego mieszkańca Rudy Pabjanickiej i pomocnika jego Władysława Zalewskiego z Łodzi. Zalewski, nie odzyskawszy przytomności zmarł wkrótce po wypadku, zaś Tussowego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Łowiczu.

Katastrofa powstała z winy przejazdowego, który nie zamknął przed przejazdem pociągu zapór przejazdowych. Przejazdowego aresztowano, i osadzono w łowickiem więzieniu.

Przejazd pod Arkadją, jakkolwiek jest obsługiwany przez przejazdowego, był już parokrotnie miejscem tragicznych wypadków. Parę lat temu w podobnych, jak nocy dzisiejszej warunkach, również z winy przejazdowego, miało miejsce okropne w skutkach zderzenie się autobusu pasażerskiego z pociągiem pośpiesznym, przyczem pociąg wlókł rozbity autobus około 400 metrów. W wyniku tej katastrofy zostały zabite 2 osoby, a cztery zmarły w szpitalu wskutek doznanych ran, poza tem kilka osób odniosło bardzo ciężkie okaleczenia.

Dwie kobiety — morderczynie
80-letniej staruszki

BYDGOSZCZ, 4.5. Wykryto sprawczynie ohydnego morderstwa, popełnionego na 80-letniej staruszce ś. p. Marji Niezgódzkiej. Morderstwo zostało dokonane w grudniu ub. roku. Śledztwo doprowadziło do stwierdzenia, że sprawcami ohydnej zbrodni są dwie kobiety, Żakowa i Ossowska. Zamordowały one staruszkę, spodziewając się znaleźć przy niej większą ilość gotówki. Plan mordu obmyśliły z największą dokładnością o czem świadczy fakt, że Żakowa zabrała z sobą pieprz i rozsypała go w pobliżu miejsca zbrodni, ażeby w ten sposób psom policyjnym uniemożliwić pościg. Ponieważ zbrodniarki popełniły morderstwo w chęci zysku, grozi im kara śmierci przez powieszenie.

Mimi Handel w sidłach
Handlarza żywym towarem

LWÓW, 4.5. We Lwowie bawił niedawno pewien elegancki mężczyzna, podający się za Juljusza Kauffmana, przemysłowca z Ameryki. Kauffman zajechał do pierwszorzędnego hotelu w śródmieściu, zajął tam wspaniały apartament, i zameldował się przedstawiając paszport amerykański. Kauffman bywał częstym gościem w restauracji hotelowej, gdzie spożywał wykwintne obiady i kolacje. Po dwudniowym pobycie Kauffman zaczął nagle przygotowywać się do wyjazdu i w ostatniej chwili przed sprowadzeniem taksówki udał się do zarządu hotelu, gdzie w celu uregulowania należności za dwudniowy pobyt przedstawił czek podróżniczy, t. zw. „Travelerscheck", wydany przez „National Bank Attaman-Turkey", opiewający na 10 funtów szterlingów. Zarząd hotelu przyjął czek Kauffmana i wypłacił mu nawet znaczną resztę, poczem Kauffman opuścił hotel i udał się na miasto.

Jednak po wyjeździe gościa czek wydał się podejrzany zarządowi hotelu, który zwrócił się w tej sprawie do władz policyjnych. Śledztwo wykazało, że Kauffman w czasie swego pobytu we Lwowie spieniężył podobny czek w domu bankowym Grüssa, przyczem otrzymał za czek 225 zł. Czek przesłano do firmy macierzystej w Londynie, skąd nadeszła obecnie odpowiedź, że czek jest sfałszowany.

Tymczasem Kauffman wyjechawszy z Polski, zatrzymał się w Pradze i w ciągu trzech dni zaznajomił się i... ożenił z nieiaką Mimi Handel, za którą wziął duży posag. Wraz z żoną Kauffman wyjechał do Wiednia. Wysłano za nim listy gończe, obecnie po wszystkich stolicach ścigają go listy gończe policji polskiej i czeskiej. Niewiadomo jednak, czy uda się ująć niebezpiecznego oszusta, co do którego panuje uzasadnione podejrzenie, że jest on zawodowym handlarzem żywym towarem.

Opieka polska
nad rodakami na obczyźnie

POZNAŃ. 4. 5. (KAP.). Konstytucyjne walne zebranie Stow. „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie" odbyło się w Poznaniu. Poprzedziła je uroczysta Msza św., którą w kościele św. Marcina odprawił Ks. Biskup Kubina z Częstochowy. Obrady zagaił prezes Gawroński, który powitał zebranych przedstawicieli władz oraz gości, poczem oznajmił o zmianie dotychczasowego statutu i przeniesieniu zarządu głównego z Warszawy do Poznania. Następnie powołano prezydjum walnego zebrania, w którego skład weszli jako przewodniczący p. prezes Gawroński, oraz pp. kurator Chrzanowski, b. prez. Ratajski, p. Lenartowicz z Światowego Związku Polaków z zagranicy i ks. rektor Posadzy. Sprawozdanie za czas istnienia Stowarzyszenia złożył p. Stemk.r. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowych członków zarządu, poczem p. woj. Bniński odczytał program pracy „Opieki" na przyszłość. Wkońcu Ks. Biskup Kubina podzielił się z zebranymi wrażeniami z pobytu swego wśród Polonji południowo-amerykańskiej, podkreślając niezwykły hart ducha naszych wychodźców, który stworzył cud wiary i polskości.

Uczestnicy zebrania wysłali telegramy hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej Polskiej oraz do JEm. Ks. Kardynała Prymasa, Protektora Stowarzyszenia „Opieka", który wskutek choroby nie mógł osobiście wziąć udziału w obradach. Reprezentował go Ks. Biskup Dymek, sufragan poznański, który też w imieniu Prymasa udzielił zebraniu arcypasterskiego błogosławieństwa.

Sekcja zwłok ś. p. Jana Binka
Pogrzeb zmarłego wstrzymano do poniedziałku

Tragiczna katastrofa motocyklowa pod Czarną Strugą, której wynikiem była tragiczna śmierć ś. p. Janusza Żmijewskiego, Jana Sieradzkiego i fotoreportera „IKC" Jana Binka nie przestaje być przedmiotem dochodzeń władz prokuratorskich.

Jak się dowiadujemy, ogólny nadzór nad dochodzeniem w tej sprawie objął prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie p. Sieroszewski. Ś. p. Jan Binek zmarł, jak wiadomo w szpitalu Przemienienia Pańskiego, i pogrzeb jego miał się odbyć dzisiaj.

Z nakazu jednak prokuratora Sieroszewskiego pogrzeb tragicznie zmarłego wstrzymano, a zwłoki jego będą poddane szczegółowej sekcji, celem ustalenia istotnej przyczyny zgonu.

Pogrzeb ś. p. Jana Binka odbędzie się więc dopiero w poniedziałek.

Trzy nowe pomniki
zyska Warszawa tego lata

Warszawa pod względem pomników w porównaniu z innemi stolicami Europy jest raczej upośledzona tak pod względem ilości, jak i nawet jakości, która jest bardzo nierównomierna. W tegorocznym sezonie budowlanym mają przybyć stolicy trzy nowe pomniki: Curie-Skłodowskiej, Kilińskiego, oraz legjonowy ku upamiętnieniu daty 6 sierpnia, dnia wymarszu z Oleandrów.

Pomnik Curie-Skłodowskiej, genjalnej naszej chemiczki o światowej sławie dzięki wynalezieniu promieniotwórczych właściwości leczniczych radu, stanie przy ul. Wawelskiej koło Instytutu Radowego Jej imienia.

Jest to rzeźba artystki p. Nitschowej, znana z wystawy tegorocznej kobiecej w IPS'ie. Naturalnej wielkości sylwetka w brązie, którą cechuje zakonna niemal prostota stroju i gestu, oraz wyraz skupienia, będzie ustawiona na stosunkowo niskim cokole na tle zieleni. Przed kilku dniami przedstawiciele zarządu miasta dokonali szeregu prób z odlewem gipsowym i ustalono iż najkorzystniej wypadnie gdy pomnik frontem swym zwrócony będzie do drzwi wejściowych Instytutu, po lewej stronie skwerku. Figura wielkiej chemiczki jest już w odlewni firmy B-cia Łopieńscy. Odsłonięcie pomnika nastąpi prawdopodobnie w sierpniu.

Miejsce na pomnik Kilińskiego wyznaczono pośrodku skweru przy placu Krasińskich nawprost kościoła Garnizonowego. Będzie to również rzeźba naturalnej wielkości, która stanie na cokóle liczącym 4 m. Kiliński ubrany jest zwaszecia w czamarę i trzyma karabelę wzniesioną ku górze. Na postumencie, frontem do Miodowej, widnieje płaskorzeźba, przedstawiająca widok na plac Zamkowy i kolumnę Zygmunta. Autorem pomnika Kilińskiego jest Stanisław Jackowski.

Lada dzień rozpoczną się już roboty przygotowawcze pod fundamenty pomnika 6-go Sierpnia, który stanie u zbiegu alej Jerozolimskich i ulicy Żelaznej. Będzie to obelisk z połączonych z sobą 4-ch kolumn, wysokości 16 pięter którego zakończeniem będzie orzeł biały z rozpiętemi skrzydłami. Będzie to najwyższy pomnik w Warszawie, równy drapaczowi nieba z placu Napoleona. Pomnik ten będzie widoczny już zdala zpoza miasta, zwłaszcza od szosy radomskiej oraz od strony Spały. Projekt tego pomnika wykonał artysta-rzeźbiarz Tomaszewski, jest to I nagroda konkursu IPS-u, zorganizowanego na prośbę zarządu miasta. Odsłonięcie tego pomnika nastąpi prawdopodobnie wczesną jesienią.

Wbrew zezwoleniu Ministerstwa
Inspektor szkolny rozwiązał Krucjatę Eucharystyczną

ŁÓDŹ, 4.5. (KAP). Jeszcze nie przebrzmiały echa zamknięcia kaplicy w szkole powszechnej im. marsz. Piłsudskiego przez p. inspektora Okarmusa, którą przywrócono dzięki zdecydowanej obronie i akcji rodziców dzieci szkolnych i poparciu władz duchownych, a oto znów jesteśmy świadkami nowego wystąpienia p. inspektora Dobrowolskiego w postaci zawieszenia Krucjaty Eucharystycznej młodzieży szkolnej w szkole powszechnej Nr. 29.

W czasie zebrania członków Krucjaty Eucharystycznej w szkole nr. 29 zjawił się kierownik szkoły p. Józef Cygański i zakomunikował prowadzącej zebranie siostrze Zofji Cywińskiej, że decyzją p. inspektora Dobrowolskiego Krucjata Eucharystyczna zostaje zawieszona, potwierdzając swoje oświadczenie odpowiedniem pismem, nadesłanem przez p. inspektora.

Wiadomość o zarządzeniu p. inspektora wywarła na dzieciach Stowarzyszenia tak silne i przygnębiające wrażenie, że wszystkie rozpłakały się spowodu jakoby ostatniego zebrania Krucjaty, a rodzice postanowili podjąć natychmiastową akcję w kierunku spowodowania niezwłocznego cofnięcia tak niesłychanego zarządzenia. W wyniku zapowiedzianej akcji rodzice zwołali nadzwyczajne zebranie, które odbyło się w sali Akcji Katolickiej. Na zebraniu tem po wysłuchaniu referatu przewodniczącego i po ogólnej dyskusji uchwalono rezolucję, w której zebrani zaprotestowali jak najenergiczniej przeciwko zarządzeniu p. inspektora Dobrowolskiego i zaznaczyli, że to zarządzenie wyrządza wielką krzywdę dzieciom, rodzicom i całemu społeczeństwu, ponieważ Krucjata rozpala w młodych sercach prawdziwą i gorącą miłość Boga i wychowuje młodzież na wiernych i godnych synów Kościoła i Ojczyzny.

Pozatem zebrani stwierdzili, że Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego pismem z dnia 20.I. 1928 r. L. dz. I. S. 77/28 zawiadomiło Kurję Diecezjalną w Łodzi i Inspektorat Szkolny, iż Ministerstwo W. R. i O. P. pismem z dnia 4.I. 1928 r. nr. I. 2287/27 poleciło, by organizację Krucjaty Eucharystycznej wśród młodzieży szkół powszechnych traktować jako dozwoloną organizację o charakterze religijnym, i że żadnego odwołania dotychczas w tym względzie nie było.

Zebrani uchwalili również wysłać delegację do J.E. ks. biskupa Jasińskiego i wyższych władz szkolnych z gorącą prośbą o uchylenie zarządzenia p. inspektora Dobrowolskiego.

301 biegów narodowych
z udziałem 14.213 zawodników

Po raz pierwszy w Polsce wyznaczono na dzień wczorajszy biegi narodowe w całej Polsce, zamiast, jak dotychczas bywał tylko jeden w Warszawie. Ze względu na niesprzyjające warunki terenowe, spowodowane śnieżycą, w wielu miejscowościach biegi narodowe nie doszły do skutku.

Zgodnie z zapowiedzią odbyła się w Polskiem Radjo audycja, której program wykonany został w całości. Pomoc Polskiego Radja w organizacji biegów narodowych polegała na tem, że zawodnicy zgromadzeni na starcie usłyszeli przez megafony ilu zawodników ruszy ze startu w całej Polsce na sygnał podany przez Polskie Radjo z pomocą gongu. Wczoraj podano przez radjo liczbę startujących zawodników w całej Polsce bez względu na to, czy start rzeczywiście miał miejsce, czy też odbyć się nie mógł.

Jak wynika z danych, zgromadzonych przez Polskie Radjo, w całej Polsce odbyło się lub też odbędzie się w dniach najbliższych 301 biegów narodowych, w których ogółem startuje imponująca liczba 14.213 biegaczy.

Największe zainteresowanie wykazał okręg wileński, na którego terenie zorganizowano 75 biegów przy udziale 4.257 zawodników, następnie idzie Kraków — 75 biegów, 3.102 zawodników: Warszawa — 28 i 2.042, Katowice — 25 i 1.440, Poznań — 43 i 1.167, Toruń 18 i 961, Lwów — 10 i 802, Łódź — 25 i 742.

Młodzież szkolna w większości miejscowości nie brała udziału w biegach spowodu zakazu ministerstwa oświaty. W związku z tem należy postawić pytanie: gdzież jest obietnica p. ministra oświaty, zapowiadająca, że młodzież będzie miała udostępniony sport i brać będzie udział w ogólnem życiu sportowem.

Sądząc z ilości biegów, i ilości zgłoszonych zawodników, uwzględniając nawet, że spowodu wybitnie niesprzyjających warunków — inicjatywa Polskiego Związku Lekkoatletycznego, organizowania biegów narodowych w całym kraju zamiast tylko, jak dotąd w Warszawie, spotkała się w całej Polsce z godnem pochwały zainteresowaniem. Każdy to przyzna, że lepiej jest iż startuje jednocześnie prawie 15.000 biegaczy w całej Polsce, niż miałoby startować 500 zawodników w Warszawie, jak było dotychczas.

Poniżej podajemy wyniki biegów narodowych w poszczególnych miejscowościach uwzględniając tylko większe miasta.

W Kielcach bieg narodowy na dystansie 5.100 m. wygrał Jan Marynowski (WKS — Kielce) w czasie 18:09,5. W biegu naprzełaj młodzieży szkolnej na dystansie 3.150 m. zwyciężył Boszczyk (Szk. Handl.), w czasie 11:46.

W Łodzi w biegu narodowym dla stowarzyszonych na dystansie około 4 km. zwyciężył Gubański (SKS) w czasie 13:32. W biegu dla młodzieży szkolnej zwyciężył Olejniczak (Gimnazjum im. Piłsudskiego) w czasie 4:56,6. W biegu dla niestowarzyszonych na dystansie około 3 km. zwyciężył Hanysz w czasie 8:28. W konkurencji tej startował poza konkursem znany biegacz Kurpessa, który osiągnął czas 7:39.

Bieg narodowy w Krakowie wygrał Jurczyk (Cracovia) przebywając dystans 5.100 m. w czasie 18:05.

We Lwowie, w grupie senjorów, na dystansie 7 km. zwyciężył Rak (Strzelec) w czasie 25:46. Pierwszy z wojskowych był Derżewski — 27:16. Wśród juniorów na 3000 m. triumfował Orlewicz (Pogoń) 15:57.

W Lublinie na 4 km. zwyciężył Blicharz (Strzelec) w czasie 13:19. W śród drużyn szkolnych triumfował Sożański — 8:45,2.

W Wilnie przy udziale 418 zawodników, zwyciężył Zylewicz (Śmigły), przebywając 4 km. w czasie 9:18,6.

W Łucku przy udziale 200 zawodników zwyciężył Zajdel (Strzelec), przebywając 4.500 m w czasie 17:21,4.

W Dubnie startowało 140 zawodników, zwyciężył Busze, a w grupie wojskowej Majcherski.

Na Śląsku odbył się bieg narodowy w 26 miejscowościach, gromadząc na starcie łącznie 1560 zawodników. Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych biegi doszły tutaj wszędzie do skutku.

Czerwona armja zbudowała
Wielki most na Wołdze

W Moskwie dnia 2 maja nastąpiło uroczyste otwarcie nowego wielkiego mostu na Wołdze w pobliżu Saratowa. Most ten został zbudowany wyłącznie siłami oddziałów technicznych czerwonej armji i stanowi próbę sprawności wojskowych inżynierów i saperów sowieckich. Ze względu na wielkie rozmiary mostu i skomplikowaną konstrukcję, wymagającą dokładnej wiedzy technicznej, była to próba poważna, która zresztą wypadła pomyślnie. W Moskwie generalissimus armji sowieckiej, Woroszyłow, przyjął oficerów sowieckich, którzy brali udział w budowie, oraz przodujących w robocie żołnierzy, t. zw. „udarników". Zgodnie z ustaloną tradycją, Woroszyłow wręczył każdemu z nich złoty zegarek pamiątkowy, pozostałej zaś „szarej braci" żołnierskiej, która budowała most wydano 150.000 rubli na urządzenie porządnego święta.

Kary za uszkadzanie
kabli telefonicznych

Weszło w życie nowe rozporządzenie Prezydenta R. P. o ochronie kabli podmorskich. Kto przez uszkodzenie kabla naruszy prawidłowe działanie komunikacji telegraficznej lub telefonicznej, ulegnie karze więzienia do lat 5, lub karze aresztu. Sprawy te rozpoznawane będą przez Sąd Okręgowy w Gdyni.

Wizy belgijskie
potaniały

Obniżone zostały opłaty pobierane od obywateli polskich udających się do Belgji w celu dłuższego pobytu, lub też tranzytem. Wskutek dewaluacji kursu franka belgijskiego, konsulat belgijski w Warszawie obniżył cenę 3 miesięcznej wizy pobytowej z 20 zł. na 15 zł., zaś wizy tranzytowej z 2 zł. na 1 zł. 50 gr.

Znaczna kradzież skór
przez podkop

Ubiegłej nocy szajka włamywaczy, po wycięciu krat w oknie jadalni od ulicy, mieszczącej się na terenie zakładów garbarskich „Era" sp. z ogr. odp. (Lubeckiego 13-15), dostała się, po wybiciu otworu w murze, do przyległego składu skór, Abrama Balsama.

Złodzieje skradli 250 skór cielęcych, niewyprawionych, ogólnej wartości 5.000 zł.

Spakowawszy łup do worków, wyłamali deski w parkanie, okalającym teren garbarni i przedostali się na podwórze sąsiedniej nieruchomości, (Ostrowska 8), gdzie oberwali kłódkę od bramy i wyszli na ulicę. Włamywacze pozostawili na miejscu jeden worek ze skórami, nie zdążywszy go zabrać, gdyż byli spłoszeni przez woźnicę, który w nocy przyszedł do stajni.

Policja V komis. prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawców kradzieży.

Amerykanie wydadzą 300.000 dolarów
na olimpjadę

Koszty ekspedycji amerykańskiej na igrzyska olimpijskie w Berlinie wyniosą około 300.000 dolarów. Amerykanie zamierzają przysłać do Berlina 328 zawodników oraz około 50 trenerów, lekarzy, kierowników i t. d.

Warto zaznaczyć, że amerykański komitet olimpijski nie korzysta z żadnych subwencyj państwowych. Ekspedycja olimpijska na igrzyska w Amsterdamie przed 7-miu laty kosztowała 350.000 dolarów, przyczem zawodnicy amerykańscy przybyli do Amsterdamu na własnym okręcie, na którym mieszkali przez cały czas trwania igrzysk oraz przed igrzyskami, co wyniosło 42 dni pobytu.

Kwotę 300.000 dolarów, niezbędną na wysłanie ekspedycji do Berlina, Amerykanie zebrali w następujący sposób: 100 tys. dol. da specjalny dodatek, opłacany przy biletach wstępu na imprezy. Pozostała suma wpłynie z operacyj własnemi filmami oraz ze sprzedaży znaczków olimpijskich.

Czy wyczyn kpt. Burzyńskiego
uznany będzie za rekord międzynarodowy

Komisja Sportowa ARP po zebraniu wszystkich wymanych dokumentów wystąpiła do Międzynarodowego Związku Lotniczego (FAI) o uznanie lotu na wysokość kpt. Burzyńskiego z dn. 28 marca b. r. za rekord międzynarodowy w odpowiedniej kategorji balonów wolnych. Kapitan Burzyński osiągnął w czasie 4 godzin 6 min. wysokość, która po przeliczeniu według norm międzynarodowych dała cyfrę 9.487 mtr. Dotychczasowy rekord zaś ustalony w r. 1927 przez kpt. Gray (St. Zjedn. A. P.) wynosi 8.690 mtr.

Przypomnieć należy, że kpt. Burzyński dokonał swego lotu na balonie „Toruń", który przy Zawodach Gordon-Bennett 1934 był wypożyczony zawodnikowi francuskiemu Ravaine.

Walasiewiczówna pozostaje Polką

Sensacyjne pogłoski prasy amerykańskiej (z Cleveland), jakoby Walasiewiczówna zmieniła obywatelstwo polskie na amerykańskie, okazały się na szczęście nieprawdziwe.

W rozmowie z przedstawicielem PAT-a w Nowym Jorku, Walasiewiczówna oświadczyła, że nie poczyniła i nie ma zamiaru poczynić żadnych kroków w kierunku uzyskania obywatelstwa amerykańskiego. Walasiewiczówna wybiera się już wkrótce do Polski, gdzie weźmie udział w szeregu zawodów. Szczególnie duże znaczenie przypisuje ona rewanżowemu meczowi międzypaństwowemu w lekkiej atletyce, oczywiście kobiecemu Polska — Niemcy. Walasiewiczówna ma nadzieję, że na tym meczu zrewanżuje się słynnej biegaczce niemieckiej Krauss za doznane od niej dwie porażki w Londynie, w roku zeszłym. Walasiewiczówna wyraziła pozatem pragnienie reprezentowania barw polskich na igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Kwaśniewska pobiła
rekord Polski

W Poznaniu odbył się wczoraj międzymiastowy mecz lekkoatletyczny pań Poznań — Łódź. Mecz zakończył się zwycięstwem Poznania, którego reprezentował AZS zwycięstwem w stosunku 63:59.

Kwaśniewska (Łódź) ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem, osiągając 40,68 metra i bijąc swój dawny rekord o 18 cm.

Odwołanie
zawodów w Poznaniu

Aeroklub Poznański powiadomił Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, że z przyczyn od niego niezależnych nie urządzi zawodów projektowanych z okazji Targów Poznańskich.

Ślub w windzie

Jeszcze jeden wyczyn typowo amerykański. W tych dniach odbył się w Nowym Jorku ślub pewnego fabrykanta wind z córką właściciela konkurencyjnej firmy. Dla uświetnienia tej przełomowej chwili w ich życiu młodzi postanowili wziąć ślub w największej windzie Nowego Jorku, obsługującej Empire State Bulding. W windzie tej znalazło wygodne pomieszczenie 34 zaproszonych gości. W czasie aktu ślubnego i połączonej z tem zabawy, która trwała trzy godziny, winda była w ciągłym ruchu, wożąc gości weselnych z suteren na szczyt gmachu.

Już najwyższy czas...

Jak było do przewidzenia, ogłoszenie subskrypcji na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną zmobilizowało szerokie warstwy społeczeństwa. Ze wszystkich instytucyj, gdzie przyjmowane są zapisy, nadchodzące meldunki brzmią zgodnie:

— Nowa pożyczka cieszy się ogromnem powodzeniem.

I nic dziwnego. Tak było zawsze we wszystkich państwach przed wojną, tak jest i teraz. Starsze pokolenie pamięta, że najbardziej poszukiwaną lokatą były t. zw. „premjówki", których wartość giełdowa stale, a zwłaszcza w okresie poprzedzającym rozlosowywanie premij, wielokrotnie przenosiła wartość nominalną. Wobec tego zaś, że w razie wylosowania „premjówki" do amortyzacji otrzymywało się tylko tę właśnie jej wartość, banki ubezpieczały obligacje za pewną opłatą i wypłacały — w wypadku amortyzacji — pełną cenę giełdową „premjówki". I potrzeba było dopiero kataklizmów dziejowych, by się stosunki pod tym względem zmieniły.

Nasza polska premjówka też niewątpliwie wzrastać będzie w cenie, w miarę amortyzacji, gdyż im mniej będzie obligacyj w obiegu, tem większe będą szanse uzyskania premji. Wygrają na tem przedewszystkiem ci, którzy nabędą obligacje po cenie emisyjnej, gdyż stan ich posiadania zwiększać się będzie automatycznie. Ale ilość obligacyj jest ograniczona i termin zapisów jest też niedługi, kto chce więc skorzystać z nadarzającej się sposobności powiększenia swego majątku w sposób korzystny zarówno dla siebie, jak i dla społeczeństwa, ten powinien śpieszyć się z subskrybowaniem Pożyczki, nie odkładając tego na ostatnią chwilę.

Już czas najwyższy!...

VII Zawody Balonów Wolnych
o puhar im. płk. Wańkowicza

Wczoraj obradowała Komisja Sportowa Aeroklubu R. P. w związku z zapowiedzianemi krajowemi zawodami balonowemi. Komisja ustaliła, że start do zawodów odbędzie się w Toruniu 26 maja b. r.

Zasadniczo zawody polegać mają na odbyciu najdłuższego lotu na odległość w granicach państwa. Gdyby warunki atmosferyczne uniemożliwiły odbycie dłuższego lotu w granicach państwa — zawodnikom wyznaczy się lot do określonego celu.

W zawodach startować będą balony różnej pojemności, począwszy od najmniejszych — 450 m. sześć.

Do zawodów nie staną ci zawodnicy, którzy startowali i będą startować w zawodach Gordon-Bennetta. Wyjątek w tym względzie uczyniono jedynie dla por. Jana Zakrzewskiego, towarzysza kpt. Burzyńskiego w Gordon-Bennett 1934. W rękach por. Zakrzewskiego bowiem, na mocy wyników zawodów z r. 1933, znajduje się puhar im. płk. Wańkowicza.

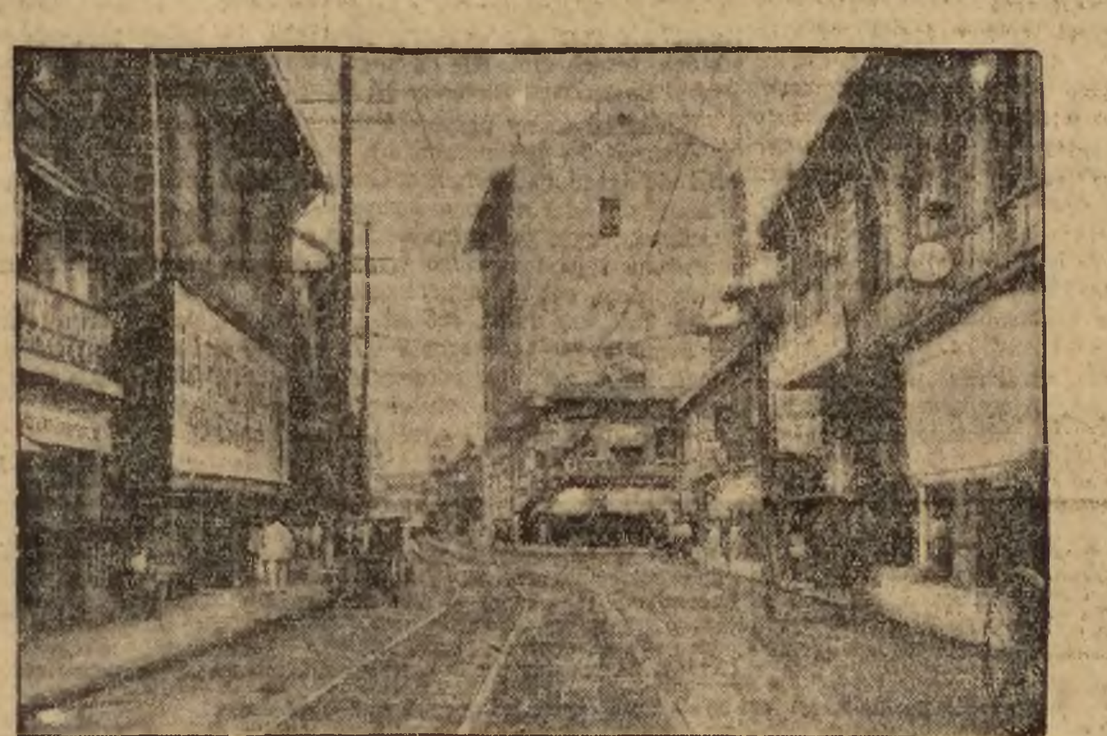
Piłkarskie boje ligowe

Benjaminek Ligi „Śląsk" rozegrał wczoraj na nowo otwartem własnem boisku piłkarski mecz ligowy z mistrzowską drużyną Polski „Ruchem". Mecz ten cieszył się olbrzymiem powodzeniem i zgromadził 12.000 widzów. Mistrz Polski zwyciężył benjaminka zdecydowanie w stosunku 5:0.

Mecz „Ruch" — „Śląsk" stał na bardzo wysokim poziomie do czasu kontuzji bramkarza „Śląska", co nastąpiło w 21 minucie. Do tego czasu benjaminek ligi potrafił jednak utrzymać stan 0:0. Kontuzja bramkarza wpłynęła tak fatalnie na drużynę Świętochłowicką, że odtąd nie potrafiła ona skutecznie przeciwstawić się atakom mistrzowskiej drużyny Polski. Trzy bramki zdobył dla Ruchu Wilimowski, dwie zaś Włodarz.

W Krakowie miejscowa drużyna „Garbarnia" rozegrała mecz ligowy z ŁKS, zwyciężając go 1:0. Jedyną bramkę dnia zdobył Riesner.

Powstanie na Filipinach



Widok z Manili, stolicy Filipinów, która stała się celem ruchu powstańczego.

Jaki winien być idealny małżonek?

Nowoczesna kobieta o nowoczesnym mężczyźnie

Znana amerykańska publicystka, a ponadto kobieta zajmująca poważne stanowiska w wielu instytucjach społecznych, wypowiedziała się w tych dniach w jednym z dzienników nowojorskich na temat swych poglądów o małżeństwie. Na wstępie zaznaczyła, że temat ten porusza dlatego, że małżeństwo jest instytucją, która przeszła zasadnicze zmiany, i że wobec tego, że kobieta nie odgrywa już obecnie roli bezradnej i rozleniwionej istoty poszukującej męża, który jej da utrzymanie — należy zdecydowanie określić, czego żąda właściwie dzisiejsza kobieta od swego małżonka.

PIENIĄDZ — TO NIE WSZYSTKO

Przedewszystkiem więc kwestja finansowa. Autorka, która jest zwolenniczką samodzielności kobiet, twierdzi, że właśnie ta samodzielność pozwala dziewczynie na uczynienie wolnego wyboru. Samodzielność jest więc czynnikiem, podnoszącym poziom moralny małżeństwa. Pieniądz stanowczo nie daje szczęścia — stwierdza autorka, — a dziewczyny współczesne zwracają wobec tego większą uwagę na zalety przyszłego małżonka, jako współtowarzysza, nie traktując go, jak dawniej, jako dostawcy gotówki na mniej lub więcej luksusowe życie.

NIECO O MĘSKIEJ POWIERZCHOWNOŚCI

Wbrew istniejącym zdaniom o tem, że mężczyzna nie potrzebuje być piękny, — poważna autorka, która zresztą jest doktorem medycyny — zbija to według niej błędne mniemanie i twierdzi, że kobieta ma prawo wymagać od mężczyzny uroku. Na czemżeż ta uroda ma polegać? Przedewszystkiem na kształtnej postaci. Gentleman może to osiągnąć z łatwością, jeśli będzie dbał o swoją linję, jeśli będzie się gimnastykował, używał sportu, jeśli nie będzie leniuchem i... jeśli nie będzie brudasem. Tu w srogich słowach autorka piętnuje przysłowiowy wstręt płci męskiej do nadmiernego używania mydła i wody, ale kobieta współczesna, która tak bardzo dba o siebie, żąda stanowczo, aby gentleman był porządnie, solidnie wyszorowany.

Zwraca również uwagę i na sposób ubierania się panów. Mężczyzna powinien umieć się ubierać, powinien ubierać się spokojnie, wytwornie i dystyngowanie. Powinien unikać garderoby zbyt modnej, zbyt jaskrawej, krzykliwej. I jeszcze jedno: nie powinien pod żadnym na świecie pozorem używać słodkich, mdłych perfum, używanych zazwyczaj przez panie.

CHARAKTER PRZYSZŁEGO MAŁŻONKA

Charakter przyszłego współtowarzysza kobiety powinien zbliżać się do pewnego ideału, jaki kreśli amerykańska publicystka. Przedewszystkiem więc powinien posiadać te cechy, które rozumie się pod określeniem dobry charakter, powinien potrafić zachować godność osobistą i nie mieć manji poniżania się wobec obcych na korzyść odgrywania roli pana i władcy wobec żony. Powinien być dobrze wychowany nietylko nazewnątrz, ale przedewszystkiem w domu.

— Zwróćcie więc uwagę na sposób jego zachowania wobec matki i sióstr. To będzie miarodajne, jak będzie zachowywać się wobec was.

GRUNT TO DOBRY HUMOR

Bardzo ważną rzeczą jest także dobry humor małżonka. Małżonek nie powinien być ponury i wiecznie zachmurzony. Humor jest cementem, który łączy dobre, przyjacielskie małżeństwo. Małżonek powinien podzielać chęć rozrywek swojej żony i towarzyszyć jej tylekroć razy, ile razy ma ochotę pójść potańczyć lub rozegrać partję tenisa.

Oto wymagania amerykańskich dziewcząt.

Władca białych słoni hodowcą kur

Eks-król Syjamu Prajadhipok na wygnaniu

Londyn, 2 maja (koresp. wł.) Zmienne są losy nawet głów koronowanych. Obecnie w rezydencji letniej Surrey, w pobliżu Londynu, przebywa eks-król Syjamu Prajadhipok. Jakżeż na tem tle skromnej letniej willi wygląda jego majestat? Na tle swego dawnego królestwa, fantastycznych pałaców, bezcennych marmurów, jego ciemna twarz miała ten pewien tajemniczy urok Wschodu, nie pozbawiony jakby tajemniczej wielkości. To wszystko zdaje się dziś fata - morganą i wspaniałe uroczystości dworskie i liczny dwór, i świta, i klejnoty królowej i księżniczek dworu, podobny do tanagryjskich figurek, i wreszcie święte białe słonie, których posiadanie było przywilejem królewskim.

BIAŁY SŁOŃ

Dziś z tego wszystkiego pozostała figurka białego słonia z kości słoniowej, stojąca na kominku w willi eks-króla w Surrey. Sam król spędza część dnia w swoim umeblowanym po europejsku gabinecie, lub też przebywa w słonecznym ogrodzie i poświęca czas hodowli drobiu. Kury i kaczki zastępują dziś wspaniały orszak białych słoni króla Sjamu. Mały pan, o płaskiej twarzy i skośnych oczach pali cygaretkę i z zażenowaniem poprawia swój jaskrawy, jedwabny krawat. Kiedy zapytacie go o jego gospodarstwo z uprzejmym uśmiechem i z pełną godności gościnnością, prowadzi na podwórze, gdzie przechadzają się rasowe kury. Dziś jest władca nad tem małem państewkiem żółtych kurczaków, a dźwięk ostry i niesamowity wojskowej trąbki używanej przez jego służącego dawniej dla wzywania służby, dziś powoduje wrzask drobiu.

SEKRET 24 PARASOLI

W przedpokoju w willi, o dziwo, stoi ni mniej ni więcej tylko 24 podstawki do parasoli. W każdej z nich tkwi jeden wielki parasol, cznaka władzy króla Sjamu. Trzeba bowiem wiedzieć, że monarsze w jego ojczyźnie przysługiwało prawo używania dla siebie i swojej rodziny 24 parasoli podczas uroczystych pochodów. Niesiono je nad nim i nad członkami rodziny, wielkie i ciężkie i był to nieomylny znak dostojeństwa. Dziś pozostały tylko symbolem dawnej świetności, ochraniającym ongiś królewską głowę przed słońcem Syjamu.

CO ROBI KRÓLOWA?

A cóż porabia królowa? Mała drobniutka pani o cerze kawy z mlekiem, przyodziana w białą jedwabną, europejską suknię, błądzi jakoś smętnie po obcych jej pokojach willi. Od czasu do czasu staje przy oknie, jej migdałowe oczy patrzą w przestrzeń. Czyżby królowa tęskniła do niewiernej ojczyzny, która wygnała ich sromotnie.

Dwa wspaniałe syjamskie koty są jej ulubieńcami. Zdawałoby się, że głaskanie ich, lektura i papierosy, to jedyne rozrywki królewskiej pary. Ach nie. Jeszcze jest coś ponadto, jeszcze można pojechać na przechadzkę. W małej stajni stoi koń, a obok lekki powozik. To zastępuje dawnego wspaniałego zielonego Roll Royce'a przed którym niezbyt dawno zatrzymywał się cały ruch kołowy Londynu, torując mu drogę.

Trzeba jeszcze dodać, że życie królewskiej pary upływa pod opieką dwóch agentów Scotland Yardu, którzy czuwają nad bezpieczeństwem eks-monarchy i jego małżonki.

KLEKSY

Obozy protestacyjne

Niedawno w teatrze na ul. Karowej, aktorzy, nie mogąc dojść do porozumienia z dyrekcją na tle planowanej likwidacji teatru. zastosowali pomysłowy rodzaj presji. Oto rozgościli się na stale w teatralnym gmachu i okupując go przez szereg dni i nocy, nie opuszczali zagrożonej placówki. Zainteresowana publiczność zwiedzała tłumnie ten iście cygański obóz, dostarczając biwakującym pożywienia i nie szczędząc im słów otuchy dla wytrwania na stanowisku.

Bierny ten nacisk na dyrekcję. dał nawet pewne rezultaty, teatr ma być wznowiony i będzie biedował dalej.

Wprawdzie mamy w Warszawie teatrów poddostatkiem i kto wie czy nie byłoby lepiej uruchomić teatr w jakiemś mieście, gdzie go dotąd niema, no ale stało się, pocieszmy się tem, że ta dzielna placówka może się przydać w razie liczniejszego napływu stęsknionych za widowiskami przyjezdnych z prowincji.

Ale najciekawsze jest to, że pomysł biwakowania w lokalach, skazanych na zagładę, podziałał na funkcjonarjuszy różnych innych przedsiębiorstw. Oto dowiadujemy się, że pracownicy Baru Myśliwskiego (Nowy Świat 61), dowiedziawszy się o planowanem przez dyrekcję ogłoszeniu upadłości idąc w ślady aktorów, okupowali restaurację na znak protestu i od kilku dni nie opuszczają lokalu, śpiąc na barowej ladzie.

Utrafiono nareszcie w metody walki z krnąbrnemi dyrekcjami i miejmy nadzieję, że te ofiarne czyny znajdą naśladowców. Sporo jest jeszcze innych spraw do wywalczenia.

Naprzykład w autobusach.

Publiczność musi sobie wywalczyć obniżkę taryfy autobusowej. Pasażerowie powinni, zaprowiantowawszy się na drogę, zablokować pewnego dnia autobusy, rozgościć się w nich na dobre i nie opuszczać tych wehikułów sypiając wraz z nimi w remizach. Aż do obniżki cen.

To samo z kolejami. Zapełnić tłumnie kurjery i jeżdżąc sobie Warszawa — Paryż, wymóc na dyrekcji obniżkę taryfy.

Albo naprzykład z radjami: Poco pisać te listy, zażalenia i skargi na liche programy. Należy zebrać się w tłum i wybrawszy się z pościelą do gmachu Polskiego Radja pobyć tam parę tygodni. Należałoby jeszcze rozbić namioty w Zachęcie i grzejąc się przy ogniskach wywalczyć wyższy poziom wystaw. Możnaby się też przespać w Akademji Literatury chrapiąc smacznie wraz z jej nieśmiertelnemi członkami. Słowem podtrzymać tę modę obozów przysposobienia nieposłusznych zarządów. Wiele jest jeszcze w Polsce do wywalczenia.

Jur.

Bieda-szyby w Ameryce

Ludność w obronie bezrobotnych górników

Na drodze pomiędzy Pottsville i Filadelfją spotyka się codziennie mknące w przerwach kilkuminutowych wozy ciężarowe, naładowane węglem. Są to przeważnie transporty węgla wydobytego z „bieda-szybów", położonych na terenach węglowych w pobliżu Pottsville. W samej Filadelfji sprzedaje się tygodniowo około 15.000 tonn węgla, pochodzącego z „bieda-szybów".

W pierwszym okresie kryzysu wydobywanie węgla i sprzedaż odbywały się pod osłoną nocy, obecnie zarówno górnicy, jak i handlarze pracują normalnie w dzień. Codziennie tysiące bezrobotnych w grupach po 3 — 5 ludzi schodzi do „bieda-szybów" — i codziennie setki samochodów ciężarowych węgiel ten dowozi do wielkich miast w promieniu 300 km. od miejsca eksploatacji. Na dalszych dystansach transport samochodowy ze względu na niską cenę węgla z „bieda-szybów", wynoszącą 5 dolarów za tonnę, nie wytrzymuje kalkulacji.

Walka z nielegalnem dobywaniem i sprzedażą węgla, prowadzona przez dyrekcje kopalń i władze policyjne nie dała dotychczas większych rezultatów. Więzienia są wprawdzie przepełnione górnikami i sprzedawcami nielegalnie dobytego węgla, ciewiele to jednak pomaga. Po wyjściu z więzienia bezrobotni górnicy znów idą do „bieda-szybów" i znów znajdują chętnych nabywców na wydobyty węgiel.

Zarządzenia władz w kierunku zlikwidowania nielegalnego handlu węglem spotykają się z wyraźną niechęcią ze strony społeczeństwa, które sympatyzuje z bezrobotnymi górnikami. Gdy w Pottsville dyrekcje kopalń postanowiły wysadzić w powietrze „bieda-szyby", eksploatowane przez bezrobotnych górników, ludność miasta stanowczo się temu przeciwstawiła. Po pierwszym wybuchu, który nastąpił w nocy, miasto zaalarmowane zostało biciem dzwonów. Tysiące mieszkańców wyległo na pobliskie pola węglowe i zmusiło personel kopalń i rozstawione posterunki policyjne do ustąpienia z pola. Kilkudziesięciu obywateli aresztowano. „Bieda-szyby" pozostały jednak nietknięte.

Antoni Marczyński 53)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Podczas tego „pater noster" zluzował dyżurnego urzędnika przy telefonie zastępca Hughes'a Wilkinsa, major Benson, który zaczął usprawiedliwiać się, dlaczego nie polecił poprawić „partackiej roboty" agenta, Muniego Kalcha. Cło wówczas przygotowywali się do nagłego zlikwidowania „bandy" Lohar Bary, oraz członków niemieckiego wywiadu i on, Benson musiał przy tem zatrudnić niemal wszystkich swoich ludzi. Halską nie zajmowano się po jej zniknięciu, gdyż stwierdzono, że ona szpiegiem nie jest, jak to wydawało się początkowo. Jeśli jednak obecnie pan pułkownik chce, by...

— Chcę, — wtrącił znów Hughes Wilkins, — muszę ustalić, gdzie przebywa ta dziewczyna i zajmę się tem osobiście. Proszę mi przysłać jaknajprędzej szofera, który dnia 30-go lipca o 10-ej rano wiózł Halską z pensjonatu do... a, djabli wiedzą dokąd.

Teraz dopiero pękła bomba. Okazało się bowiem, że Muni Kaleh nie zanotował sobie wtedy numeru owej taksówki.

— Precz z tym matołem! — ryknął pułkownik. — Majorze Benson, dziś jeszcze zwolni pan ze służby tego półgłówka, próżniaka, darmozjada...

— — — — — — — — — — —

Biedny Muni Kaleh miał w tym dniu przedziwnego pecha. Kiedy po sześciokilometrowym „biegu naprzełaj" przez miasto stanął u celu, stwierdził z przykrością, że: primo, nie Gandhi przybył dziś do Kalkutty, ale tylko jeden z jego transwaalskich przyjaciół, ...secundo, żadnych antyrządowych okrzyków na zebraniu nie wznoszono, ...tertio, zamiast niecenzuralnej rezolucji, wzywającej do zbojkotowania werbunku do armji indo-angielskiej, uchwalono niemal jednogłośnie „dla dobra Indyj" popierać ze wszystkich sił Anglje w wojnie o „wolność narodów"... A potem wśród wiwatów na cześć króla Jerzego V-go, cesarza Indyj, uformował się pochód, który otwierało ikilkuset młodzieńców, maszerujących czwórkami, równo, karnie, niby wojsko, tylko oczywiście wszyscy na bosaka. W drugim szeregu kroczył Prakasz Hangwani. Ujrzawszy Kaleha, stojącego pod latarnią, zaczął go przyzywać na migi.

— Muni, hej, Muni, — zawołał jaknajgłośniej, chcąc przekrzyczeć wrzawę, — pragnę uścisnąć ci dłoń na pożegnanie.

Muni podbiegł, przywitał się i nolens-volens musiał maszerować obok Prakasza, skoro chciał z nim pogadać.

— Dokąd idziecie? — spytał przedewszystkiem.

— Do koszar w Alipur.

— A potem, — dorzucił jednooki chłopak, idący po drugiej stronie Prakasza, — potem na wojnę, walczyć z imperjalizmem niemieckim! Pójdź z nami, to jest świętym obowiązkiem każdego Hindusa!

Muni potakiwał z zapałem, jak przystało funkcjonarjuszowi angielskiemu, lecz w głębi ducha żywił poważne wątpliwości co do tego, czy imperjalizm niemiecki zagraża Indjom i czy powinnością każdego Hindusa jest służyć za mięso dla armat gdzieś, hen na drugim końcu świata. Za czyją sprawę?

— Pójdziesz? — nalegał jednooki.

Poczciwy Prakasz wybawił Muniego z kłopotliwej sytuacji.

— On nie może pójść z nami, ma żonę i czworo małych dzieci.

— Więc żona będzie brała zasiłek. Będzie brała napewno więcej, niż on dziś potrafi zarobić.

— Hej tam, kryj! Równy krok, raz... dwa, raz... dwa, raz... — zabrzmiał energiczny głos. — Kryć, mówię. A wy tu w piątkę w jednym szeregu? O, zatracone cywile. Piąty, odmaszerować na tył kolumny. Biegiem!

Młodzi ochotnicy hinduscy jeszcze nie dotarli do biura werbunkowego, jeszcze nie stanęli przed komisją lekarską, byli zaledwie kandydatami na rekrutów, a już wziął ich za łeb jakiś biały, ubrany po cywilnemu, ale pachnący wojskowym „drillem" na milę. Gdy Muni Kaleh odwrócił głowę, ujrzał srogie, wąsate oblicze, upstrzone piegami i śmiesznie małe oczka, patrzące na niego z nieukrywaną wściekłością.

— Do ciebie mówię, ufermo! Jazda na tył!

— Ależ ja tylko...

— Stul dziób! Żołnierz ma słuchać, nie gadać!

Schwycił Muniego za ramię, stanął, przytrzymał go, dopóki kolumna nie przeszła, wcielił go do ostatniego szeregu i znowu popędził naprzód. O dokończeniu rozmowy z Prakaszem nie mogło być mowy narazie; Muni uważał się za szczęśliwego, iż w jakiejś ciemniejszej ulicy zdołał zbiec z szeregów.

— I co dalej?

Wszystko dziś zawiodło, a dzieci poszły spać o głodzie i jutro także nic jeść nie dostaną, jeżeli on nie zdoła pożyczyć choćby dwóch, trzech ann. Ale od kogo pożyczyć, skoro Prakasz odmaszerował do koszar? Chybaby od któregoś z kolegów...

Kiedy zdyszany przybiegł do „swojego" urzędu, dowiedział się w dyżurce, że go szukano, ba, posyłano po niego do domu. Ucieszył się ogromnie. Sądził, iż chodzi o jakąś trudniejszą robotę i był dumny, że właśnie jego wybrano. A może przypomniano sobie wreszcie, czyja prowokacja doprowadziła do aresztowania Rundstadstena i postanowiono wynagrodzić tę zasługę czemś bardziej konkretnem, niż sama pochwała?

— Tak, czy owak, coś mi dziś kapnie i dzieci jutro będą syte.

Bezpośredni zwierzchnik kolorowych szpiclów wejrzał na Muniego jakoś dziwnie, poczem zdjął słuchawkę telefoniczną, połączył się z kimś, kogo tytułował panem majorem.

— Chodź ze mną, — rzekł potem krótko.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.0. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA